



WIADOMOŚCI LOKALNE

GMINY ZIELONKI

BATOWICE, BIBICE, BOSUTÓW-BOLEŃ, BRZOZÓWKA, DZIEKANOWICE, GARLICA DUCHOWNA, GARLICA MUROWANA, GARLICZKA, GRĘBYNICE, JANUSZOWICE, KORZKIEW, OS. ŁOKIETKA, OWCZARY, PĘKOWICE, PRZYBYSŁAWICE, TROJANOWICE, WĘGRZCE, WOLA ZACHARIASZOWSKA, ZIELONKI

Wyróżnione na II Kongresie Samorządu Terytorialnego - Poznań '94

ISSN 1234-8643

4(95)2010

egzemplarz bezpłatny



*Minionym pokoleniom
w podzięcie,
przyszłym na drogowskaz*

750-lecie parafii i miejscowości Zielonki



Szanowni Państwo,

Obecne wydanie Wiadomości Lokalnych Gminy Zielonki jest poświęcone rocznicy 750 - lecia istnienia parafii w Zielonkach i związanej z nią miejscowości Zielonki. Wszelkie działania inwestycyjne gminy, liczne inicjatywy pozwalające poprawiać w poszczególnych miejscowościach warunki zamieszkania są bardzo ważne, ale ważną jest też historia miejscowości i terenów, na których w 1973 roku ukształtowana została nasza wspólnota samorządowa, nasza mała podkrakowska ojczyzna. Wychoząc naprzeciw potrzebie zebrania wiedzy historycznej o naszych terenach w ubiegłym roku wydaliśmy pierwszą monografię gminy Zielonki. Zawiera ona dzieje tej pięknej ziemi, wiele ciekawych opisów, szereg dawnych zdjęć i kopie map wykonanych przez austriackich geodetów z połowy XIX wieku, kiedy Polska była pod zaborami. Monografia autorstwa Mateusza Wyżgi napisana i ilustrowana wieloma zdjęciami z dawnych lat mogła być wydana też dzięki uprzejmości wielu osób, które udostępniły swoje rodzinne pamiątki. Sama książkę można nabyć przy okazji różnych imprez gminnych, w siedzibie Centrum Kultury, Promocji i Rekreacji, czy też zamówić przesyłką. Zachęcam do lektury tej książki, ale przy tej okazji proszę też o dalsze udostępnianie starych zdjęć, może opisów, może eksponatów lub pamiątek rodzinnych w celu ich zeskanowania czy sfotografowania. Dzięki temu możemy wzbogacać zasoby i wiedzę o historii i tradycji naszych terenów oraz ludzi, którzy w przeszłości tutaj zamieszkiwali.

W czasach powojennych dla dzisiejszego obrazu i poziomu rozwoju naszej gminy miały decydujące znaczenie dwa ważne fakty. Pierwszy kluczowy to utworzenie w 1973 roku obecnych granic gminy i zaangażowanie ówczesnych mieszkańców przeciwko zakusom wielkiego Kra-

kowa włączenia przygranicznych obszarów w granice miasta. Drugi ważny moment to powołanie do życia w 1990 roku samorządów gminnych, nadanie im kompetencji i określenie zasad gromadzenia dochodów i zasad planowania wydatków. Przez te dwadzieścia lat własnej samorządności gmina Zielonki znacząco się zmieniła, udało się zrealizować wiele ważnych i potrzebnych inwestycji generujących dalszy rozwój i kolejne potrzeby oraz wyzwania. W tym okresie nasz samorząd dziewięć razy plasował się w tzw. złotej setce polskich samorządów w rankingu ogłaszającym przez dziennik Rzeczpospolita, a w ostatnich czterech latach w pierwszej dziesiątce na ponad 1600 gmin wiejskich. Rozwój i działania gminy były i są możliwe dzięki aktywnym, wspaniałym mieszkańcom, którzy nie szczędzili wczoraj i nie szczędzą dzisiaj sił i środków na rzecz dynamicznego rozwoju obszaru, na którym mieszkają, na rzecz poprawy warunków do wygodnego i lepszego komfortu zamieszkania, pracy i wypoczynku.



Bogusław Król

Pożeganie

Józef Grudzień 1961-2010

Smutno nam będzie bez Ciebie

25 lipca 2010 roku, o pierwszym brzasku, zmarł Józef Grudzień mieszkaniec ul. Zielona Droga w Brzozówce i członek Koła Przyjaciół Brzozówki. Miał zaledwie 49 lat. Śmierć upomniała się o niego nagle, w połowie drogi, w samym środku życia pełnego działania i planów na przyszłość.



Rodzina Grudniów zamieszkuje w Brzozówce od wielu pokoleń parając się rzemiosłem i rolnictwem. Tu rodziły się nowe pokolenia, budowali nowe domostwa, wrastali w lokalną społeczność. I nigdy na potrzeby tej społeczności nie byli obojętni. Śp. Józef angażował się i uczestniczył we wszystkich przedsięwzięciach ostatnich lat - w budowę domu wielofunkcyjnego, drogi, kapliczki. Zaangażowany we wszystkie sprawy lokalne i sąsiedzkie cieszył się sympatią i szacunkiem mieszkańców. Zapraszano go na

wszystkie uroczystości, a szczególnie na wesela, gdzie pełnił, trzeba to przyznać - w sposób bardzo niekonwencjonalny i daleko wykraczający poza zwyczajowe obowiązki, urząd starosty weselnego. Tak, lubiliśmy go i szanowali. W czasie mszy świętej żałobnej kościoł w Korzkwi i plac przed świątynią pełen był ludzi. Orkiestra, chór, rodzina i przyjaciele. W czasie kazania ks. Wojciech Zyzak podkreślił wzorową postawę katolicką śp. Józefa Grudnia, jego zaangażowanie w życie parafii, udział w chórze kościelnym, uroczystościach i we wszystkich inicjatywach i przedsięwzięciach parafii.

Kiedy powstało Koło Przyjaciół Brzozówki Józef i jego żona byli

członkami - założycielami naszego stowarzyszenia. Józef, jak zwykle, tak i w naszym kole, nie pozostał szeregowym członkiem. Był człowiekiem wesołym i towarzyskim, obdarzonym ogromnym poczuciem humoru i zdolnością do satyrycznych obserwacji. Ale przede wszystkim miał talent - sceniczny i dramatyczny. I te swoje umiejętności w całości zaangażował w działalność chóru i zespołu tanecznego, który działa w ramach Koła Przyjaciół Brzozówki. Okazjonalne i dożynkowe występy tego zespołu zyskały dzięki niemu scenki pełne humoru, dobrodusznym docinków i satyrycznych obserwacji rzeczywistości. Józef był po trosze ich pomysłodawcą, autorem i wykonawcą. Ale przy tym człowiekiem skromnym i pełnym dystansu do swojej pracy i działalności. Z całą pewnością można powiedzieć, że odcisnął na działalności tego zespołu swoje indywidualne piętno i pozostawił w nim część swojego serca. Dlatego będziemy go pamiętać. Ale smutno nam będzie bez Ciebie.

Koło Przyjaciół Brzozówki żegna Cię słowami Czesława Miłosza:

*„Tak mało powiedziałem,
Nie zdążyłem...
Serce nie wytrzymało.”*

Członkowie Koła Przyjaciół Brzozówki

Składam wyrazy wdzięczności
Wszystkim, którzy wspierali mnie i całą rodzinę
biorąc udział w pogrzebie
Mojej Mamy
za życzliwość i wielkie serce

Pelagia Opalska

Szanowni Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce numer szczególnie naszego pisma – poświęcony jubileuszowi naszej zieloneckiej parafii i zarazem miejscowości. Zielonki mają piękną i bogatą historię. Z racji szczupłości miejsca, teksty zawarte w tym numerze czasopisma to jedynie wyimki tej fascynującej historii, wybrane subiektywnie. Często przybliżają historię nie tak odległą, ale nie znaną powszechnie. Jednak mamy nadzieję że powstał numer ciekawy i wart lektury. Głównie dzięki zaangażowaniu w jego tworzenie mieszkańców – Anny Sieńko, Anny Roj, Mariusza Zielińskiego i naszego gminnego historyka – dr Mateusza Wyżgi – za co niniejszym pragniemy bardzo im podziękować. Polecamy nasze pismo Waszej lekturze i życzymy miłych wrażeń

**Małgorzata Kmita-Fugiel
Iwona Opałka**

KALENDARIUM IMPREZ

Obchody 750-lecia parafii i miejscowości Zielonki 5 września 2010 r.

- 11.45** – uroczysta Msza Święta w kościele parafialnym w Zielonkach,
13.00 - koncert muzyki klasycznej w kościele, kierownictwo artystyczne prof. Bogumiła Gizbert-Studnicka, w programie: A. Vivaldi – Cztery Pory Roku „Lato”, „Zima”.
W Parku Wiejskim w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej:
Od godz. 15.00 – gry i zabawy dla dzieci,
17.30 – występ kabaretowy: Grupa Rafała Kmita,
19.00 – koncert zespołu Wawele.
 Koncert zakończy pokaz sztucznych ogni z efektami pirotechnicznymi w Parku Wiejskim w Zielonkach.

Powiatowy Przegląd Orkiestr Dętych w Zielonkach 12 września 2010 r.

Park Wiejski w Zielonkach 15.00 – rozpoczęcie przeglądu,

Wystąpi 8 orkiestr w różnorodnym repertuarze, każda zagra na scenie trzy utwory. Na koniec wspólnie wykonają: „Rotę” Feliksa Nowowiejskiego w 100. rocznicę pierwszego wykonania tego dzieła pod pomnikiem Grunwaldzkim w Krakowie, „Na plantach” Edwarda Maja, „Piękną Naszą Polską Całą” Józefa Sierosławskiego, „Pod Wawelem” Wiesława Lutego.

Obchody 750-lecia parafii i miejscowości Zielonki 26 września 2010 r.

Centrum Integracji Społecznej w Zielonkach, ul. Galicyjska 17A

- wykład historyka dr Mateusza Wyżgi „Zielonki. Z dziejów wsi królewskiej”,
- pokaz slajdów „Zaklęty czas starych fotografii z Zielonek” z komentarzem Mariusza Zielińskiego,
- projekcja filmu pt. „Z ziemi szkockiej do Polski”,
- wystawa obrazów Katarzyny Gawłowej, artystki ludowej z Zielonek, wystawa wypożyczona ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Szczegółowy program na stronie: www.ckpir.zielonki.pl

W tym numerze:

Okiem wójta	2
Pożegnania	2
Kalendarium	3
Zielonki. Historia wsi królewskiej	4-6
750 lat parafii ludzi dobrych i ambitnych	7
Dzieje zieloneckiej parafii	8
Do polskiej ziemi ze szkockiej	9
Szlak wielkiej wojny	10 i 11
Przewodnik po pięciu zieloneckich ulicach ...	11
Już od kilku pokoleń... orkiestra	12 i 14
W roli głównej... strój krakowski	13 i 14
Życie ziemskie i niebieskie Gawłowej	15 i 16
Doroczne dawne obyczaje w Zielonkach	16
Społeczność wsi Zielonki	17 i 18
Z dziejów klubu sportowego	19
REKLAMY	20-24



Awers i rewers medalu 750-lecia Zielonek



WIADOMOŚCI LOKALNE

GMINY ZIELONKI

Adres redakcji i wydawca:
 Centrum Kultury, Promocji i Rekreacji w Zielonkach
 32-087 Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116
 tel. 285-08-50 wew. 301, fax. 285-09-50
 e-mail: wiadomoscilokalne@wp.pl

Redaktor naczelna: Małgorzata Kmita-Fugiel
malgorzata.kmita-fugiel@zielonki.pl

Skład redakcji: Iwona Opałka
iwona.opalka@zielonki.pl

Na okładce: Zielonczanie w strojach krakowskich
 Nakład 2 tys. egz.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Zastrzega sobie także prawo do skracania nadesłanych tekstów.

Numer zamknięto 25 sierpnia 2010 r.

Szanowni Jubilaci, Małżonkowie z roku 1960,

w związku z zamiarem zorganizowania uroczystości „Złoty Godów” dla par małżeńskich, które zawarły małżeństwo w 1960 roku – uprzejmie proszę o zgłaszanie chęci uczestnictwa w tym Jubileuszu.



Proszę o kontakt osobisty lub telefoniczny z Urzędem Stanu Cywilnego w Zielonkach, pok. 102, tel. 12 285 08 50 wewn. 102 (termin zgłaszania do 30.09.2010 roku).

Marta Kazior
 kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Zielonkach

Zielonki. Historia wsi królewskiej

...bo wieś rodzinną należy pokochać... Henryk Banas

Zielonki zaliczane do najbogatszych wsi podkrakowskich. Powodem tego była dobra lokalizacja. Wieś rozłożyła się nad rzekami pracowitej rzeki Prądnik, zwanej od dawna przez tutejszych mieszkańców Białuchą. Wody rzeczne napędzały koła młyńskie. Istotne dla rozwoju osady były również takie warunki naturalne, jak dobre gleby i klimat. Nadto ważna była rozwinięta sieć drożna i bliskość miasta Krakowa - rynku zbytu płodów rolnych i wytworów rzemiosła, a także miejsce edukacji rzemieślniczej chłopskich synów.

Zielonki to nazwa topograficzna, która pochodzi od słowa „zielonka”, rodzaju ziela rosnącego na łąkach. Miejsce wsi było zasiedlone od dawna, skoro pierwsze ślady pochodzą z okresu neolitu, tysiące lat temu. Pierwszy zapis źródłowy o Zielonkach pochodzi z 1260 r. Była to bogata i duża wieś, składająca się z części należącej do polskiego króla (wielkorządy krakowskie) i do kościoła (krakowska kapituła katedralna). Jak już była mowa przyczyną bogactwa były zyskowne młyny nad Prądnikiem. Wieś była znana szeroko jako centrum młynarstwa i piekarstwa. W XVI w. zanotowano w parafii Zielonki aż 50 piekarzy. Wówczas piekarze krakowscy nie mogli już w pełni zaspokoić potrzeb miasta. Wskutek tego powstała tzw. wolnica na sprzedaż chleba, która odbywała się w każdy wtorek na Pędzichowie. Wśród dostawców byli piekarze wiejscy, których wielu mieszkało w Zielonkach i okolicznych wsiach. Zielonki, ze względu na korzystne warunki naturalne, dostarczały Krakowowi także duże ilości miodu. Na uwagę zasługują także pracujące nad Prądnikiem takie zakłady wodne jak papiernie, prochownie, hamernie (wytwarzanie blachy), folusze (piśnienie sukna) czy znana szeroko działająca w Zielonkach szabelnia Jarosza Waxmana. Sława produkowanej tam broni przewyższała wyroby rzemieślników krakowskich. Możliwe, że istnienie zakładu zapoczątkował zbrojmistrz Paweł Krap, któremu w roku 1588 Zygmunt III wydał przywilej dożywotniego posiadania młyna na rzece Białusze w Zielonkach.

Praca przy młynach, wykonywanych ówczesnie z drewna, wymagała znajomości stolarstwa. Znany nawet lokalnych majstrów. W roku 1471 bracia Paweł z Prądnika i Stanisław z Zielonek zobowiązali się pod zakładem 30 grzywien wybudować do dnia św. Marcina młyn w Giebułtowie szlachcicom Jakubowi Ważykowi z Giebułtowa i Michałowi, jego pasierbowi. Chłopi w „złotym wieku” Rzeczypospolitej mieli nawet własne zakłady młyńskie, stopniowo przechodzące w ręce szlachty. Wiązało się to ze wzrostem obciążeń pańszczyźnianych. I tak w roku 1566 Zygmunt August zezwolił szlachcicom Janowi Przyłęckiemu na wykup młyna i karczmy w Zielonkach

z rak chłopów: Błażeja Kawy, Klemensa i Macieja karczmarzy i innych dotychczasowych posiadaczy. Spór o karczmę toczył się jeszcze w 1577 roku. Wiadomo dalej, że August II w roku 1699 zatwierdził Jakubowi Śwince nadanie karczmy zwanej „Olejkowska” w Zielonkach. Królowie brali niekiedy w opiekę swych poddanych. W roku 1647 Władysław IV oddając w dzierżawę wieś Zielonki Janowi Rylskiemu wziął w opiekę poddanych. W dokumencie padło bowiem zastrzeżenie, aby nie dawać nadmiernie pracy poddanym i nie krzywdzić ich. Mimo niekorzystnej sytuacji w 1651 roku sołectwo w Zielonkach wciąż pozostawało w rękach chłopskich. Z nadania Jana Kazimierza beneficjentem został „uczciwy” (określenie znacznieszego chłopca) Andrzej Karbownik.

Przyjrzymy się teraz właścicielom Zielonek. Od roku 1521 wieś i folwark zwany Marszowcem posiadał w zastawie za pożyczkę udzieloną królowi na wojnę pruską Jan Boner, mieszczanin krakowski. Wiadomo dalej, że część ziem królewskiej części Zielonek znajdowała się w dzierżawie Włocha Wespazjana Dektoli. Dektola wywodził się ze szlacheckiej rodziny pochodzenia greckiego, był dworzannem królowej Bony, a został pasowany na rycerza przy okazji hołdu pruskiego w 1525 r. przez króla Zygmunta Starego. W roku 1555 pisał do niego Zygmunt August, że poddani klasztoru imbramowickiego skarżyli się o pociąganie do różnych powinności w Zielonkach (które notabene powinni byli wykonywać). Byli to chłopi z osady Zagórowa spod Olkusa, a sprawa toczyła się do ok. 1564 r. W roku 1574 występował jako dzierżawca Zielonek Karol Soderini, a w 1581 r. inny Włoch o nazwisku Montelupi. Od 1582 r. trzymał wieś kasztelan sandomierski Stanisław Tarnowski. W roku 1619 Stanisław Witkowski, wielkorządca krakowski, na polecenie króla oddał folwark w Zielonkach architektowi Janowi Trevano. Wiadomo, że po nim odziedziczył tam młyn i pewne role syn architekta, Franciszek. Od 1656 r. Zielonki należały do Petroneli z Gembic Korycińskiej, żony kanclerza koronnego Stefana Korycińskiego. W 1679 r. ziemie królewskie powróciły pod bezpośrednią administrację wielkorządców królewskich. Zarządził nimi wtedy Krzysztof Kraus, sekretarz królewski i rajca krakowski. Jak wynika z powyższego wieś przechodziła z rąk do rąk w charakterze dóbr zastawnych.

Zielonki od wieków średnich były ośrodkiem parafialnym, należącym do dekanatu Skąła. W skład parafii wchodziły w roku 1581 następujące osady: Zielonki, Tonie, Witkowice, Trojanowice, Górka (Narodowa), Wola Zachariaszowska, Garlica (Murowana) i Bibice. Dominowała własność kościelna, skupiając pięć całych wsi oraz po części Zielonek i Garlicy.



Dr Mateusz Wyżga, autor monografii gminy

Podobnie było w parafii Raciborowice. Natomiast w parafii Węclawice najwięcej było wsi szlacheckich. Kościół parafialny pod wezwaniem NP. Marii w Zielonkach został zbudowany w 1. połowie XVI w. w charakterze późnogotyckim z elementami renesansowymi. Kościół widocznie istniał wcześniej, gdyż w 1450 r. Jan z Machowej został wymieniany jako proboszcz w Zielonkach. Zakrystia pochodzi z 1524 r., a prezbiterium wzniesli w 1533 r. murarz Jakub Żur i kamieniarz Kacper Szymon. Nawa została ukończona przez murarzy Jana Kapinosa i Jana Boheficyka w 1538 r. W roku 1531 kapituła krakowska zrzekła się prawa ofiarodawcy-fundatora tego kościoła na rzecz Uniwersytetu Krakowskiego. Uczelnia przekazała parafię kościółowi (dziekanii) św. Anny w Krakowie. Odtąd proboszczami byli zwykle profesorowie. Przykładowo można wymienić Marcina Walezyńskiego (ok. 1720), Wojciecha Grzymałę, scholastyka św. Anny (1735) czy Wojciecha Biegaczewicza, doktora filozofii i profesora wymowy (1752). Nadto znamy szereg wikariuszy pracujących w Zielonkach. Przykładowo w 1667 roku przebywał tu ks. Grzegorz Urban Wysocki. Świątynia parafialna stanowiła centrum życia religijnego i społecznego. Tu zaczynała i kończyła się ziemska wędrówka parafian. Tu również zawierano małżeństwa, najczęściej w obrębie parafii. Przykładowo zielonczanie nie przejawiali większego zainteresowania zawieraniem małżeństw z kobietami w sąsiedniej parafii Raciborowice, skoro w latach 1638-1795 przybyło ich tam raptem dziesięciu, co stanowi jedynie 4% ogółu ślubów. Przykładowo z parafii Węclawice do Raciborowice przybyło aż 81 mężczyzn (37%), a z parafii Luborzycza 40 (18%). Te liczby wskazują jednak, że pomimo ustroju feudalnego ludność nie była zamknięta w obrębie wsi czy parafii. Widoczna jest mobilność zawodowa i matrymonialna chłopów. Co ciekawe, niektórzy zielonczanie zawierali śluby w elitarnej parafii Mariackiej w Krakowie. Przykładowo w roku

1583 w związek małżeński wstąpili tam Stanisław z Zielonek i Anna służąca Jakuba (Galustera) z Krakowa, zaś krawiec Bartłomiej z Zielonek w 1588 roku pojął za żonę Zofię Smalcową, służącą niejakiego Frydericha.

Wojny nie omijały Zielonek. W okresie walk o tron polski po śmierci Stefana Batorego, zbliżywszy się pod Kraków, 14 X 1587 r. w Zielonkach stanął arcyksiążę Maksymilian Habsburg. Miał ze sobą około 2000 jazdy niemieckiej i tyle samo piechurów. Po drodze dołączył do niego korpus Zborowskich w sile 1500 żołnierzy i oddział Spytka Jordana, starosty sądeckiego. Następnego dnia wojska zostały rozkwaterowane w sąsiedniej wsi Tonie. Usypano szańce i wystawiono działa, a książe Maksymilian posunął się następnie na Biały Prądnik, zakładając w Mogile kwaterę główną. Kronikarz krakowski pisze, że kiedy arcyksiąże przesunął się pod Mogiłę, popalono wszystkie folwarki, karczmy i młyny, w których wcześniej przebywało jego wojsko, by później nie stały się dlań użyteczne. Zapewne los nie ominął wtedy także Zielonek. Po nieudanym szturmie na Kraków Maksymilian cofnął się do Zielonek, a następnie zarządził odwrót na Śląsk. Warto zaznaczyć, że w czasie „potopu” szwedzkiego w 1655 r. wojska szwedzkie zbliżyły się pod Kraków właśnie od strony Zielonek. Wieś, jak i inne ucierpiała wiele od okupanta. Szwedzi kradli, grabili i twardą ręką trzymali okolice Krakowa przez 2 lata. Wiadomo dalej, że w czasie rokосу Jerzego Lubomirskiego jakiegoś wojska wyrządziły w Zielonkach szkody (1666). Nie znamy dokładnej przyczyny napadu zbrojnego na kościół w Zielonkach, co miało miejsce podczas nabożeństwa w roku 1616. W czasach konfederacji barskiej, podczas jednego z nocnych ataków Polaków na obsadzony przez Moskalki Kraków wywiązała się zacięta bitwa. Przeważające siły obrońców zmusiły konfederatów do wycofania w kierunku Białego Kościoła. Po drodze Moskalki wysiekli pewną liczbę Polaków. Jak pisze ówczesny kronikarz Rosjanie ograbili i pastwili się nad ciałami poległych, leżącymi wzdłuż drogi od Kleparza przez Zielonki w kierunku północnym. W listopadzie 1769 r. miała miejsce potyczka konfederatów z Moskalkami w nieodległych Węclawicach, w wyniku której życie straciło 12 huzarów polskich i zostali pochowani pod dzwonnicą przy tamtejszej świątyni.

W świetle spisane w 1692 r. inwentarza wiadomo, że do dworu w Zielonkach wjeżdżało się przez podwójne drewniane wrota. Po lewej stronie za bramą wjazdową stała pokryta strzechą i otoczona glinianym murem stajnia i murowana piwniczka. Za nią stał chlewik na gęsi. Po prawej stronie od bramy widniał dwór z gankiem, z którego można było drugimi drzwiami wejść do ogrodu włoskiego. Z kolei do zabudowań gospodarczych należały 3 stodoły. W Zielonkach było również sołectwo, do którego włączono w drugiej połowie XVII w. 4 puste role. Wiadomo, że wójt o nazwisku Domaniewski szkodził zielonczanom, niszcząc

im łąki i uprawy. Straty były i we dworze, gdyż sprytny wójt sprzedawał u siebie piwo po konkurencyjnych cenach, odciągając klientów od dworskich karczem. W końcu XVI w. zieloneckie młyny nosiły nazwy: Baranów, Mączków i Zaburzny. Również nazwy okolicznych karczem zasługują na uwagę: Piekiełko, Pod buciorem,

Lepianka czy brzmiąca swojsko Propinatka. Ukłonem w stronę historii jest danie - moskali siekane, podawane obecnie w zajęzdzie nieopodal pola bitwy pod Raclawicami.

Mimo, że społeczeństwo staropolskie dzieliło się na stany, chłopci z Zielonek nie dawali sobie w kaszę dmuchać. W roku 1439 szlachcic o imieniu Marcin ze wsi Żary pozywał Macieja, kmiecia z Zielonek o to, że mu zarzucił, „iż jest wieśniakiem”. Niekiedy o poddanych walczone. Przykładowo jeden z zieloneckich plebanów miał sprawę sądową z Wojciechem, burgrabią z Ojcowa o gwałtowne zatrzymanie kmiecia Andrzeja (1429). Nie znamy przyczyny zdarzenia z roku 1571, kiedy woźni ziemi krakowskiej zeznali, że przybywszy do wsi Zielonki po ciało szlachcica Wojciecha Guratowskiego, zastali już ciało pogrzebane. Guratowski z niewiadomych przyczyn zginął z rąk wójta wsi Stanisława Zanskiego i jego pomocników. Z kolei w roku 1595 chłopki z Zielonek skarżyły się „na gwałty”, jakich dopuścił się młynarz Adam Sławczyk podczas zajazdu. Wiadomo dalej, że w roku 1574 Zielonczanie (prawdopodobnie dzierżawcy) oskarżyli karczmarza w Zielonkach o nieprawne zabranie plonów z ról, z których przedtem korzyści czerpali ich przodkowie.

W 1792 r. Zielonki miały 74 domy i 410 mieszkańców. Dorównywały zatem wielkiej wsi Bieńczyce, stanowiącej uposażenie kościoła Św. Floriana na Kleparzu. Dodajmy, że nie mniejsze były Bibice. Zielonki były wówczas siedzibą klucza dóbr, do którego należały też Trojanowice, dwór Marszowiec i młyny: Sarysz Mniejszy, Sarysz Większy, Słabczewski i Wielki Skarbony. Dwa ostatnie mieściły się na południowym krańcu Zielonek.

Po rozbiorach Zielonki znalazły się w zaborsze austriackim, tuż przy granicy z zaborem rosyjskim. Wieś była odtąd dobrami rządowymi, a chłopci w końcu zostali uwłaszczeni. Według danych z 1851 r. we wsi objęto uwłaszczeniem 54 gospodarstwa chłopskie o powierzchni 581 morgów. Wieś należała wtedy do dominium Prądnika w cyrkule krakowskim. W końcu XIX wieku w Zielonkach było 117 domów i 891 mieszkańców, w tym 852 katolików i 39 Żydów. Parafia obejmowała Zielon-



Przed zabudowaniami dworskimi na Marszowcu

ki, Tonie, Bibice, Witkowice, Garlicę Murowaną, Górkę Narodową, część Pękowic i dwór Marszowiec. W historii Zielonek końca XIX w. zaznaczył się szczególnie właściciel Marszowca, Kamil Ślizowski. Uczestniczył w powstaniu styczniowym w 1863 r., podobno posiadał stopień majora w wojskach powstańczych i organizował pomoc dla powstania. Chłopi z Zielonek byli przez niego wciągani w tym celu do różnych akcji. Najaktywniejszym z nich był Jan Majera, późniejszy wójt Zielonek, często przebywający na Marszowcu w czasie powstania. Ślizowski po upadku powstania był członkiem komitetu parafialnego i wieloletnim wójtem. Zmarł 7 VIII 1874 r. w wieku 50 lat. Po Ślizowskim funkcję wójta objął Jan Orzechowski i pełnił urząd w latach 1874-1892. W latach 1870-1873 miała miejsce epidemia cholery, która pochłonęła w parafii Zielonki wiele ofiar. Pozostałością po tym wydarzeniu są krzyże choleryczne. Innym nieszczęściem był wielki pożar, kiedy spłonęła część wsi (1896). Na początku XX wieku pro-

ciąg dalszy na str. 6



Rozalia Bińczycka, żona wójta Błażeja

ciąg dalszy ze str. 4 „Zielonki. Historia wsi królewskiej”.

boszczem parafii zieloneckiej był energiczny ksiądz Jan Michalik. Z jego inicjatywy w Zielonkach założone zostało Kółko Rolnicze i wybudowano remizę strażacką. Ochotnicza Straż Pożarna została założona w roku 1901. Proboszcz uruchomił wspólnie z gospodarzami oddział Kasy Stefczyka. Warunki życia z wolna poprawiały się. Zdolniejsi synowie chłopski, z zamożniejszych domów byli kierowani na studia. Przykładowo w 1913 r. Walenty Sobczyk, syn chłopa z Zielonek ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jeszcze w czasie zaborów, w latach 1884 – 1886 Austriacy wybudowali w Zielonkach fort o numerze 45. Posiadał on 3 baterie artyleryjskie. W czasie I wojny światowej nie brał bezpośrednio udziału w walkach. W okresie międzywojennym włączony był do tzw. Obozu Warownego Kraków. We wrześniu 1939 r. obsadziło go Wojsko Polskie. Podczas okupacji mieścił się tu magazyn sprzętu wojskowego Wehrmachtu. Był on też miejscem kaźni - do dziś widoczne są ślady po kulach na ścianie przeciwstoku fosy. Po wojnie fort miał szczęście, gdyż długi czas wynajmowała go Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska jako magazyn warzyw. Dotrwał do naszych czasów w dobrym stanie. Dopiero po 1985 r. został opuszczony przez Spółdzielnię i uległ częściowo zniszczeniu. W 1990 r. obiekt został przejęty przez gminę Zielonki. Korzystając z dofinansowania Unii Europejskiej zaadaptowano go na hotel „Twierdza”. Korzysta on nawet ze zbudowanej w XIX w. kanalizacji fortecznej, co świadczy o solidności jego budowniczych.

Po I wojnie światowej wspomniana już rodzina Ślizowskich przeniosła się z Marszowca do Krakowa. Na Marszowcu pozostał dzierżawca, niejaki Koński. Pomagał on rolnikom w prowadzeniu upraw. Jako ciekawostkę moż-

na podać, że po I wojnie światowej w starym dworcu na „Kapitulę” mieszkał były oficer austriacki, Czech z pochodzenia, mówiący z dziwnym akcentem. Zwano go „Słomianek”.

Znamy dokładną powierzchnię wsi Zielonki z 1921 roku. Miała 6,19 km² powierzchni, 5,36 km² użytków rolnych (w tym 4,66 km² gruntów ornych).

Według spisów powszechnych w 1921 r.

na 1148 mieszkańców było 186 budynków mieszkalnych, a w 1931 r. na 1534 mieszkańców; 221 budynków. Ciekawe informacje zawiera „Księga adresowa Polski” z 1930 r. Jako właściciel ziemski widnieje w niej jeszcze Bolesław Ślizowski i Maria hr. Tarnowska. Właścicielem cegielni był hr. Karol Tarnowski. Fabrykę wyrobów cementowych prowadził J. Brenner, akuszerką była J. Sajak. ZTinnych profesji działalność prowadzili: kowal (J. Kula), krawiec (I. Szraeb), rzeźnik (W. Warzecha), szewc (L. Filas), działacz wyszynk trunków (J. Indyk). Wiatraki posiadał J. Pejżyński, a wyrobami tytoniowymi zajmowała się spółka J. Brehmera, J. Gładzika i J. Stellera. W 1933 r., po częściowej zmianie ustroju samorządowego, kiedy gminy jednowioskowe zastąpiono gminami zbiorczymi, gmina Zielonki miała powierzchnię 36,21 km², 1218 budynków mieszkalnych oraz 9604 zamieszkałej ludności. Była więc wsią dużą. Zielonki należały do VI Urzędu Skarbowego w Krakowie, mieściła się na ich terenie poczta i posterunek Policji Państwowej. Po wybuchu II wojny światowej dzierżawcą dworu w Zielonkach został



Wjazd kardynała Karola Wojtyły do Zielonek

Karol Stefka, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego. Urzędował jako wójt z rozkazu okupanta do 1942 r. Warto odnotować, że Niemcy mieli w planie poszerzyć miasto Kraków o kolejne osiedla i wsie, m.in. gromadę Zielonki, lecz już nie udało im się tego dokonać. Podczas wojny w okolicy Zielonek działała rozwinęta siatka ruchu oporu. Osobowością Zielonek był charyzmatyczny ksiądz Adam Zięba, proboszcz parafii w latach 1943-1979. Założył m.in. orkiestrę dętą, kierował odnową i rozbudową kościoła, miał uzdolnienia medyczne.

Po wojnie Marszowiec, jak i inne tereny podworskie na terenie gminy, został objęty parcelacją. Miejskowa komisja ds. reformy rolnej podzieliła grunt między małorolnych i bezrolnych mieszkańców wsi. Wieś posiadała wtedy 1900 mieszkańców. Część z nich dojeżdżała do pracy do Krakowa, a zwłaszcza do Nowej Huty. Wciąż działała cegielnia, założona jeszcze przez osoby związane z budową fortów austriackich. W pamięci mieszkańców przetrwał lekarz Zielonek, Feliks Grochowalski, pracujący tu w latach 1951 – 1979, znany społecznik. Zielonki zostały centrum obecnej gminy Zielonki od 1 stycznia 1973 r. w związku z reformą samorządową Polskiej Republiki Ludowej.

Od XIII wieku nazwa „Zielonki” nader często przewija się w bogatej historii ziemi podkrakowskiej. Osada od początku istnienia dzieliła z Krakowem blaski i cienie. Jej mieszkańcy z powodzeniem wykorzystywali idącą tędy drogę publiczną oraz przecinającą Zielonki rzekę Białuchę. Stała obecność Krakowa, dawniej osób związanych z dworem królewskim i mieszczan, w zmienionym kształcie widoczna jest obecnie. Wzmocniony ruch budowlany jedynie potwierdza wielowiekowe powiązania jagiellońskiej stolicy z okolicą. Patrząc na przeszłość i obecny rozwój Zielonek wydaje się, że sedno dziedzictwa ziemi podkrakowskiej tkwi w słowach Henryka Banasia: ...bo wieś rodzinną należy pokochać...

dr Mateusz Wyźga



Uroczystości kościelne w Zielonkach, lata 50-te XX wieku

750 lat parafii ludzi dobrych i ambitnych

Rozmowa z proboszczem parafii pw. Narodzenia NMP ks. kanonikiem Andrzejem Olszowskim.



Ksiądz kanonik Andrzej Olszowski

– **Parafia w Zielonkach ma długą historię, a ten rok jest dla niej rokiem jubileuszowym.**

– Tak, parafię w Zielonkach erygowano w 1260 r., kościół został konsekrowany w 1885 r. Niegdyś – aż do 1920 roku – parafia sięgała od drogi warszawskiej do drogi olkuszkiej. W jej skład wchodziły m.in. wsie: Górka Narodowa, Bibice, Tonie, Witkowiec i Pękowice, a przed rozbiorem też wsie na północ od Zielonek aż po Wolę Zachariaszowską, m.in. Garlica Murowana. W 1350 roku parafia liczyła 990 wiernych. Teraz należą do niej miejscowości: Zielonki, Pękowice, Garlica Murowana, łącznie około 3 tys. parafian, których rokrocznie nam przybywa. W 1531 r. parafia w Zielonkach została oddana pod administrację proboszcza akademickiego kościoła św. Anny w Krakowie, by w 1878 r. ponownie stać się samodzielną parafią.

– **Kto dziś sprawuje opiekę duszpasterską nad parafianami?**

– Całą opiekę duszpasterską wykonują w parafii księża: ja jako proboszcz i ksiądz wikariusz – przez ostatnie siedem lat był to ks. Grzegorz Walaszek, który od 28 sierpnia tego roku rozpocznie pracę w nowej parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie. Jest jeszcze rezydent, ksiądz emeryt Alojzy Strączek, nie ma on jednak obowiązków w parafii. Obowiązki wikarego obejmie natomiast już wkrótce ksiądz Robert Stanuszek, który przyjdzie do nas z parafii pw. Najświętszej Rodziny w Zakopanem.

– **Jak wspólnota parafialna przygotowuje się do jubileuszu 750-lecia parafii?**

– Planowane uroczystości kościelne to 5 września Msza św., która rozpocznie się o 11:45 i będzie odprawiona przez metropolitę krakowskiego ks. kardynała Stanisława Dziwisza.

Równocześnie będzie to też suma odpustowa, bowiem główny odpust parafii przypada na 8 września, zostanie przeniesiony więc ze zwykłego dnia tygodnia na niedzielę. Do jubileuszu przygotowujemy się jako parafia duchowo – przede wszystkim przez renowację misji, które przeprowadzą księża jezuiti. Misje rozpoczną się w niedzielę 29 sierpnia i trwać będą tydzień, a zakończą właśnie mszą 5 września. Na tę okoliczność fundujemy też w kościele nowy ołtarz posoborowy – drewniany, rzeźbiony, pozłacany. Będzie on stylizowany na pochodzący z XVI wieku ołtarz główny, przedsoborowy, na którym stoi tabernakulum. Projektantem jest rzeźbiarz Jan Wątor i on też będzie wykonawcą ołtarza. Ołtarz będzie gotowy na uroczystości 5 września. Ten ołtarz będzie przypominał o jubileuszu, bo zostanie na nim umieszczony napis 750 lat parafii, który pozostanie na lata. Stanie się to za wiedzą i zgodą Rady Parafialnej, jako trwałe znak uroczystości.

Planuję też wysłać na ręce księży proboszczów parafii w Toniach, Witkowicach i Bibicach – to są trzy nowe parafie, które powstały z ziem przynależących do parafii w Zielonkach – zaproszenia na nasze uroczystości.

– **Ten rok jest specjalny też dla księdza proboszcza osobiście.**

– Tak, rozpocząłem właśnie 15 rok pracy duszpasterskiej w parafii w Zielonkach. Przybyłem tu dokładnie w czerwcu 1996 r. Zielonki to taka parafia, że wielu by chciało tu być proboszczami, bowiem ludzie tu są dobrzy, chętni do pomocy, ambitni i hojni, tak więc muszę dziękować Opatrzności, że wciąż tu jestem.

– **Przez ten czas wiele zrobił ksiądz proboszcz nie tylko dla parafian, ale i dla zabytkowego kościoła.**

– Na inwestycje w ciągu tych lat wydaliśmy około miliona złotych. Dzięki hojności parafian najpierw był remont dachu z wymianą substancji więzy, wymieniona została posadzka w kościele, odnowione polichromie, elewacja zewnętrzna, wybudowane ogrodzenie placu kościelnego, powstał też nowy chodnik procesyjny i oświetlenie wokół kościoła. Za wszystko co zrobiliśmy pochwalic musimy mieszkańców. Warto wspomnieć też o grupie parafian, którzy byli inicjatorami powstania pomnika papieża Jana Pawła II i zbierali na ten cel fundusze. To była całkowicie oddolna inicjatywa parafian, oczywiście za moją zgodą.

– **W tym roku w siedzibie Biblioteki Publicznej w Zielonkach mogliśmy oglądać ciekawą wystawę „Skarby zieloneckiej świątyni”.**

– Udostępniłem bibliotece to co było potrzebne do zorganizowania wystawy – eksponaty sprzed lat: zabytkowe szaty liturgiczne, czyli ornaty, kielichy, mszały, po to by ludzie mieli możliwość obejrzenia z bliska tych unikatowych zabytków. Jednak tu nie mogę sobie przypisać zasługi – pomysł organizacji wystawy wyszedł od kierownika biblioteki Mariusza Zielińskiego.

– **Tak stara parafia ma na pewno ciekawe księgi parafialne?**

– Od XVIII wieku księgi parafialne są ciągle jeszcze w użyciu. Znajdziemy w nich akty ślubu, urodzenia i zgonu. Księgi te pisane są oczywiście po łacinie. Ale jest też kronika parafialna pisana do 1930 roku, niestety od tego roku nikt nie podjął się już tej pracy kronikarskiej. A to właśnie z tej kroniki dowiedziałem się między innymi, że piękny obraz Chrystusa Ukrzyżowanego wiszący w prezbiterium to dar dziedziczki Pękowic. Są w niej też różne inne ciekawe informacje - na przykład o gradobiciu, jak również o waśniach sąsiedzkich. To są trzy opasłe tomy, czytam je w miarę wolnego czasu. Może za następne pięć lat uda mi się je wszystkie do końca przeczytać. Może też i ja podejmę się próby spisania tych ostatnich 15 lat naszej parafii...

Rozmawiała Małgorzata Kmita-Fugiel



Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Zielonkach

Dzieje zieloneckiej parafii

Parafia i miejscowość Zielonki obchodzą w tym roku jubileusz 750 – lecia. U swoich początków wieś złożona z dóbr królewskich i dóbr kapituły krakowskiej liczyła 56 domów. Źródła parafialne podają, że w 1260 r. na wzgórzu zwanym Kapitulą zostaje wybudowany niewielki drewniany kościółek kryty gontem. O własności Zielonek i tym pierwszym kościółku wspomina Jan Długosz w „Liber beneficiorum” za lata 1325 – 1327. Kościół ten był kościołem parafialnym dla ok. 990 wiernych. Ale do parafii obok Zielonek należały inne wsie: Tonie, Bibice, Witkowice, Górka Narodowa, Pękowice, Garlica Murowana, Garlica Duchowna oraz Wola Zachariaszowska. Przez to i ich dotyczy ten jubileusz.

W 1520 rozpoczęto trwającą 18 lat rozbudowę kościoła. Zastąpiony został przez murywaną świątynię z cegły i kamienia. W trakcie przebudowy w 1531 r. parafia Zielonki straciła swą samodzielność i została oddana pod administrację proboszcza akademickiego kościoła św. Anny w Krakowie, pamiątką po tym jest herb krakowskiej akademii umieszczony na frontonie kościoła.

Murowany kościół jest jednonawowy, orientowany (czyli skierowany na wschód). Prezbiterium i zakrystię wykonał murator krakowski Jakub Żur wraz z kamieniarzem Kaspem Simonem – twórcą gotycko-renesansowego tabernakulum. Nawę zbudowali Jan Kapinos i Jan Bocheńczyk – gotycko - renesansowy portal znajduje się w nawie, gotycki w prezbiterium. Ołtarz główny jest późnobarokowy z poch. z XVIII w. obrazem Narodzenia Matki Boskiej, które patronuje kościołowi i parafii, po obu stronach rzeźby św. Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Marii Panny wykonane w pracowni Antoniego Frączkiewicza inspirowanego się twórczością włoskiego rzeźbiarza Baltazara Fontany. Z XVIII wieku pochodzą dwa boczne ołtarze, obrazy św. Mikołaja, św. Rodziny i Ukrzyżowania, chrzcielnicą.

Dopiero w 1878 r. Zielonki stają się ponownie samodzielną parafią, a pierwszym jej proboszczem zostaje ks. Piotr Kwieciński. Parafia w tym czasie liczy około 2500 dusz. Do parafii nie należy już Garlica Duchowna i Wola Zachariaszowska po przeprowadzeniu granicy między Królestwem Kongresowym a Wolnym Miastem Krakowem.

W 1881 r. po śmierci ks. Piotra Kwiecińskiego proboszczem zostaje mianowany ks. Jan Michalik. Za zasługi jakie ksiądz położył dla zieloneckiego kościoła i samej miejscowości późniejsi mieszkańcy uczynili go patronem jednej z ulic w Zielonkach. Ksiądz Michalik przeprowadza remont zniszczonego kościoła wewnątrz i zewnątrz, w tym wymienia dach. Jego staraniem dobudowana zostaje zakrystia, chór, do którego dokupuje organy. Ksiądz Michalik wspiera społeczność parafii – stara się o budowę szkoły ludowej w Witkowicach i Bibicach.

Zakłada kółka rolnicze, zabiega aby w Zielonkach powstała poczta i Kasa Stefczyka. Umiera w 1911 roku.

Następnym proboszczem parafii Zielonki zostaje ks. Konstanty Łabędź, który również nie ustaje w staraniach o wygląd kościoła. Inicjuje też budowę szkoły w Zielonkach w latach 1912-1913. Przypadło mu wspierać parafian w trudnych latach I wojny światowej, trudnych też dla kościoła - 2 z 3 dzwonów zostają zrabowane.

W 1926 r. probostwo w Zielonkach obejmuje ks. Jan Buda. Przeprowadza on w kościele odnowienie ołtarza i stacji Drogi Krzyżowej, zakupione zostały szaty liturgiczne i wyremontowane organy. W tym też czasie od parafii odłączona zostaje kolejna wieś - Górka Narodowa. Ksiądz proboszcz w kolejnym ciężkim dla Polaków okresie II wojny światowej narażając życie uczy dzieci religii, odprawia nabożeństwa, głosi kazania o historii Ojczyzny i dodaje ludziom otuchy.

Po śmierci ks. Jana Budy w 1943 r. proboszczem zostaje ks. Adam Zięba. Tuż po wojnie zostaje zelektryfikowana część wsi wraz z kościołem i plebanią, w czym ksiądz ma swój udział. Zaraz potem rozpoczyna przy kościele budowę kaplicy, do której w 1949 roku - jeszcze przed jej ukończeniem i poświęceniem w 1950 roku - zostaje ofiarowany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej zwanej Zwycięską przywieziony z frontów II wojny światowej. W 1954 r. zostaje zbudowana drewniana dzwonnica, która obecnie pełni rolę ołtarza połowego i zakupione zostały dwa dzwony. Równolegle prowadzone są prace przy odnowieniu kościoła - wykonano złocenia ołtarza, zakupiono kolorowe witraże (stare uległy zniszczeniu w czasie wybuchu prochowni w 1927 r. i w oknach były wstawione zwykłe szyby), zakupiono chorągwie, szaty liturgiczne i rozpoczęto ogrzewanie kościoła. W latach 1966 - 68 trwa rozbudowa przybudówki z tyłu kościoła z chórem i wieżą dzwonnicy.

W okresie, gdy ze szkół zostają usunięte lekcje religii w Toniach, Bibicach i przy kaplicy w Witkowicach powstają punkty katechetyczne. Przy nich w późniejszych latach powstają kaplice stanowiące docelowo zaczątek nowych parafii.

W kwietniu 1968 roku ksiądz kardynał Karol Wojtyła będąc na uroczystości 25-lecia pracy w Zielonkach ks. Adama Zięby zaprosił parafian na procesję z Wawelu na Skałkę ku czci św. Stanisława Biskupa. Od tego też czasu datuje się udział parafian w strojach regionalnych z feteronami i orkiestrą w tej uroczystości. W tym samym roku parafia przeżywa uroczystość Nawiedzenia Matki Boskiej. Niestety zamiast wyczekiwanego Obrazu w parafii pojawia się symbolizująca go świeca. Droga, którą jechała świeca zamieniła się w aleję kwiatów, poprzedzała jej wjazd banderia - krakowiaczy na koniach. W tych uroczystościach brał udział ks. Kardynał Karol Wojtyła i ks. Biskup Julian Groblicki.



Kard. K. Wojtyła i ks. Adam Zięba

W 1971 roku zakupiono i zamontowano 31 głosowe koncertowe organy. W dalszych latach zostaje wykonane odnowienie polichromii kościoła i prace remontowe budynków kościelnych. Ks. Adam Zięba umiera w listopadzie 1979 r. Jego imieniem również nazwano ulicę w Zielonkach.

Następcą ks. Adama Zięby był ks. Antoni Dużyk. Rozpoczyna on starania o budowę nowej plebanii. W latach 1981- 1984 proboszczem parafii jest ks. Szczepan Żmudka, który był wielkim czcicielem i propagatorem kultu Miłosierdzia Bożego. W 1984 roku do parafii przybywa jako proboszcz ks. Adam Lisik. Prowadzi on budowę nowej plebanii. W 1996 roku proboszczem zostaje ks. Andrzej Olszowski - obecny proboszcz parafii. W 1997 roku zostaje zakończona budowa plebanii.

W 1998 roku dla uczczenia 20 rocznicy pontyfikatu ojca Świętego Jana Pawła II powstaje przy parafii Grupa Inicjatywna Budowy Pomnika Ojca Świętego. Poświęcenie pomnika odbyło się 8 września 1998 r.

W czasie posługi ks. Andrzeja Olszowskiego kościół zyskał nową posadzkę i ogrzewanie podłogowe, wymieniono instalację elektryczną i nagłaśniającą, odnowiono malowidła w kaplicy - prace wykonał Agnieszka Kawa i Piotr Korbiel, nową polichromię w kościele - Katarzyna Dobrzańska i Aleksandra Grochal. Wyremontowano też wieżę kościelną i dach kościoła, odwodniono mury, powstał nowy chodnik procesyjny, ogrodzono też część placu przykościelnego.

Obecnie do parafii Zielonki należą: Zielonki, Garlica Murowana i część Pękowic. Parafia liczy około 3000 wiernych.

Z historii parafii na stronie parafii i przew. pielgrzyma o Zielonkach – oprac. IO

Proboszczowie parafii Zielonki od 1878 r.:

ks. Piotr Kwieciński (1878-1881)
ks. Jan Michalik (1881-1911)
ks. Konstanty Łabędź (1911-1926)
ks. Jan Buda (1926 – 1943)
ks. Adam Zięba (1943-1979)
ks. Antoni Dużyk (1979-1981)
ks. Szczepan Żmudka (1981-1984)
ks. Adam Lisik (1984 – 1996)
ks. Andrzej Olszowski (1996)

Do polskiej ziemi ze szkockiej

Historię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej z kaplicy kościoła w Zielonkach poznajemy dzięki dokumentowi spisaniem przez ks. Adama Ziębę. Dokument ten umieszczony jest po obu stronach tryptyku i daje świadectwo patriotyzmu i miłości do Matki. Poznajmy tekst źródłowy (pisownia oryginalna):

„Druha bateria pierwszego pułku artylerii polowej pierwszej samodzielnej brygady strzelców, wykonawszy swoje zadanie zbudowania umocnień artyleryjskich na wschodnich wybrzeżach morskich w Szkocji zajęła kwatery na okres zimy 1940-41 roku w miejscowości Newport w pobliżu Dundee.

W świetlicy baterijnej wisiała mała litograficzna odbitka Matki Boskiej Częstochowskiej. Reprodukacja nie była własnością baterii i mogła być w każdej chwili zabrana. To było przyczyną, że ówczesny dowódca baterii mjr. Władysław Passendorfer powierzył wykonanie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej podchorążemu Edwardowi Chylińskiemu.

Jak często zdarza się podczas podobnych prac, myśl zakrojona początkowo na małą skalę, w miarę precyzowania samego projektu uległa zmianom, tak że ostatecznie postanowiono wykonać wierną kopię obrazu z zachowaniem wymiaru oryginału i wszystkich szczegółów ornamentacyjnych.

Kopję w jej obecnym wyglądzie wykonano następująco: całość zmontowana na wodoodpornej dykcie składa się z twarzy i rąk malowanych na miedzi, tła z rytymi w głąb tajemnicami na miedzi złoconej, z sukni drewnianej zdobionej ornamentyką malowaną oraz z ozdób imitujących klejnoty. Dwa skrzydła tryptyku wykonane są z politurowanego mahoni.

Na skrzydłach tryptyku stylizowane godła Polski i Szkocji. Ponad to podchorąży E. Chyliński zaprojektował ołtarz polowy, który został wykonany przez kpl. Fr. Dyjewskiego, żołnierza 2. baterii. Ramę oraz korony w miedzi wykuł mjr. Wł. Passendorfer.

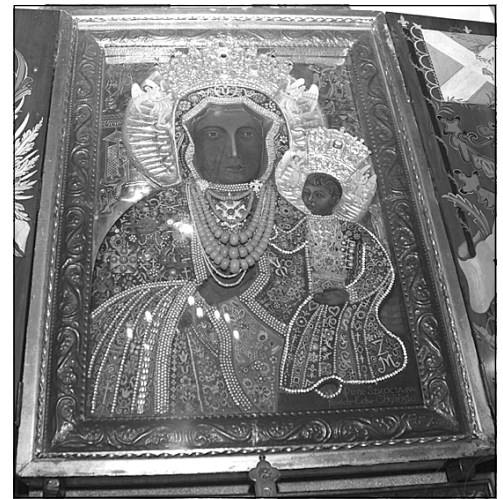
Koszty wykonania obrazu pokrywał w całości z własnej gaży d-ca mjr. Wł. Passendorfer a w końcowej fazie prac na wykończenie ołtarza polowego opodatkowali się dobrowolnie wszyscy oficerowie baterii.

Tryptyk oraz ołtarz został ostatecznie wykończony w końcu kwietnia 1941 r.

Dowódca baterii mjr. Wł. Passendorfer postanowił urządzenie uroczystego aktu poświęcenia obrazu i przekazania go żołnierzom swego oddziału z jednoczesnym ślubowaniem, że obraz ten będzie przewieziony do Polski po zakończeniu wojny i ofiarowany do jakiegoś kościoła zrzuconego przez najeźdźcę.

W tym czasie podch. E. Chyliński został zaproszony przez Royal Scottish Academy w Edynburgu do udziału w organizującej się wystawie

sztuki. Po porozumieniu się z polskim komisarzem wystawy obraz wmontowany w ołtarz polowy, został w połowie maja 1941 r. wystawiony na międzynarodowej wystawie sztuki armii sprzymierzonych w National Gallery w Edynburgu. Obraz był wystawiony w osobnej rotundzie galerii przed dwa miesiące.



Obraz powstał w Szkocji w czasie II wojny światowej

Dnia 9 listopada 1941 roku odbyło się w m. p. baterii w Newport uroczyste poświęcenie obrazu. Na uroczystość przybył dowódca samodzielnej brygady strzelców gen. bryg. Gustaw Paszkiewicz wraz ze sztabem, d-ca I-go pułku artylerii polowej ppłk. dypl Edmund Zagórski oraz delegacje wszystkich baterii pułku. Ponad to przybyli goście szkoccy z miejscowej parafii katolickiej. Mszę św. odprawił i aktu poświęcenia dokonał delegowany przez jego Eminencję ks. biskupa polowego Gawlinę ks. kapelan Kosiba. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kapelan dr Gołębiowski. W czasie uroczystości grała orkiestra reprezent. I-ej brygady strzelców. Po uroczystości poświęcenia odbył się wspólny obiad żołnierski.

Z chwilą przejścia pułku do garnizonu w San Andrews, obraz został umieszczony w głównym ołtarzu miejscowego kościoła katolickiego, gdzie przebywał do czasu przejścia pułku do miejscowości Denny.

Z chwilą przeorganizowania pułku i likwidacji drugiej baterii ołtarz został ofiarowany na stałe do kościoła w Denny, gdzie pozostaje jako jeden z bocznych ołtarzy, a obraz ponownie został przeniesiony do San Andrews i ulokowany w głównym ołtarzu tamtejszego kościoła.

Dnia 4 października 1947 roku obraz został zabrany z kościoła w San Andrews przez ppułkownika Władysława Passendorfera powracającego do Polski celem przewiezienia obrazu do kraju i dokonania tym samym postanowienia wyrażonego w czasie poświęcenia obrazu.

W początkach kwietnia 1948 roku obraz został złożony przez ppłk. Wł. Passendorfera Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Sapiesz w Krakowie z gorącą żołnierską prośbą przyjęcia obrazu – symbolu miłości żołnierzy polskich poza granicami Polski i umieszczenia go w jednym z kościołów w Polsce.

W maju 1948 roku obraz został umieszczony na miesiąc maj w głównym ołtarzu Kościoła Mariackiego w Krakowie.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przywieziony z Anglii przez żołnierzy polskich został подарowany przez Jego Eminencję Kardynała Sapię za zgodą żołnierzy polskich kościołowi w Zielonkach.

W niedzielę 10 lipca 1949 r. było uroczyste przeniesienie obrazu Matki Boskiej z Kościoła Mariackiego w Krakowie do kościoła w Zielonkach i umieszczenie w głównym ołtarzu.

W tym czasie została zbudowana kaplica dla Matki Bożej.

W niedzielę 27 sierpnia 1950 roku Książe kardynał Adam Stefan Sapięha poświęcił uroczystie kaplicę i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Odtąd Matka Boska przebywa w swojej kaplicy w Zielonkach i rozdaje łaski i błogosławieństwa dla wszystkich proszących. O jej dobroci i łaskawości świadczą liczne wota.

Pod Twoją Obronę uciekamy się ...”



W roku 1949 obraz Matki Bożej Zwycięskiej dotarł do Zielonek

Szlak Wielkiej Wojny – czy również przez Zielonki?

11 maja Muzeum Lotnictwa w Krakowie było gospodarzem kolejnego spotkania roboczego zespołu pracującego nad utworzeniem samochodowego turystycznego Szlaku Frontu Wschodniego I Wojny Światowej z myślą o przypadającej za cztery lata setnej rocznicy rozpoczęcia konfliktu.

Wśród propozycji przedstawiciele powiatu krakowskiego znalazła się droga wyjścia szlaku z Krakowa - drogą krajową pokrywającą się częściowo z istniejącym szlakiem Twierdzy Kraków z pętlą, która pozwoli zobaczyć istniejące w gminie Zielonki obiekty - z zewnątrz Fort 47 Węgrzce, który jest dzisiaj w rękach prywatnych; również znajdujący się w rękach prywatnych Fort Łysa Góra, który jest w przyszłości zamierzony do adaptacji na cele hotelowo - konferencyjne, a potem Fort 45 Zielonki Marszowiec, w którym usytuowany jest hotel. Daje to unikatową możliwość zanocowania w twierdzy. Na terenie gminy Zielonki znajdują się również dwa inne, nie odremontowane, forty, też będące w rękach prywatnych.

Podobne trasy mają być wytyczone także w sąsiednich województwach i połączone w jedną. Do grupy roboczej zaproszono przedstawiciele powiatów, instytucji kultury, przewodników oraz historyków. Koordynatorem projektu, który otrzymał wsparcie finansowe ze strony władz województwa małopolskiego w ramach konkursu Małopolska Gościnna, jest starostwo powiatowe w Tarnowie. Jak zaproponowano na trasie szlaku miałyby znaleźć się m.in. Kraków, Limanowa, Gorlice oraz Tarnów. Turyści, którzy nim podążą będą mogli m.in. oglądać autentyczne pola bitew i wędrować w poszukiwaniu mogił swoich przodków, którzy polegli w krwawych walkach.

Realnej siły bojowej Twierdza Kraków nabrała latem 1914 roku. Międzypola wypełniły się ciągiem okopów. Twierdza odegrała swoją rolę w wojnie, właściwie nie walcząc. Wojska generała Radko - Dmitriewa musiały się cofnąć spod wzgórza Kaim nie próbując już dalszych szturmów. Rosjan ostrzeliwały forty wschodniej strony pierścienia, baterie spod fortu Kościuszko, ale niewiele więcej. Austriacy zakładali, że twierdza wytrzyma napór wojsk rosyjskich. Świadomie zostawili w twierdzy tylko załogę, głównie polską, grupując wojska na południu i przełamując front rosyjski w walkach pod Gorlicami, co było początkiem wyparcia Rosjan z Galicji.

Władysław Gwizdała, autor nie wydanej monografii Zielonek, pisze, że 8 sierpnia zwały się pod Kraków i do Zielonek wojska niemieckie i austriackie ciągnące pod Kraśnik, żeby tam się zmierzyć z Rosjanami: „Kompleksy urządzeń obronnych, w y b u d o w a n y c h w znacznym stopniu rękami i siłą zielonczan, miały ogromny wpływ na życie i losy ludności w tym rejonie. Były przyczyną zburzenia prawie połowy Zielonek i całych sąsiednich Pękowic i Bibice oraz rujnującej dobytek ewakuacji ludności w 1914 roku”.

Doszczętnie zburzono całą wieś Pękowice, młyny w Zielonkach, cegielnię, połowę Zielonek, budulec ze zburzo-

nych domów wykorzystywano potem do budowy obiektów wojskowych. Zielonki miały się ewakuować do Kleczy koło Wadowic, Bibice do Rącej koło Liszek, wielu mieszkańców jednak zatrzymało się jak najbliżej domu. Mimo zakazu wielu wracało, tak że nawet ksiądz Konstanty Łabędź (proboszcz od 1912 roku) przyjeżdżał dla tych parafian odprawiać mszę w kościele. W. Gwizdała pisze, że kiedy w marcu 1915 ludzie zaczęli wracać zastawali ruiny czy w lepszym wypadku zdewastowane gospodarstwa, a nie było rąk do odbudowy, bo wielu młodych zostało powołanych do wojska.

W czasie wyburzeń w Węgrzcach rozebrano także dom, który pod koniec życia, jesienią 1906 r., zakupił Stanisław Wyspiański, i w którym, wraz z żoną Teofilą, zamieszkał; stąd w 1907 roku przewieziono go do szpitala w Krakowie, gdzie zmarł. W 1974 roku na miejscu domu Wyspiańskiego położono pamiątkowy kamień. Jest to materialna pamiątka po artyście, ale także po losach jego siedziby i wsi, którą wybrał na siedlisko.

Taki przebieg szlaku pozwoli zatem na przypomnienie dramatycznych losów wsi składających się na dzisiejszą gminę Zielonki, a które w czas wojny zostały wyburzone dla odsłonięcia przedpola Twierdzy Kraków.

Ponadto w Zielonkach koło kościoła stoi drewniana kapliczka przydrożna z figurką Matki Bożej Niepokalanie Poczętej poświęcona w 1916 roku ufundowana przez żołnierzy austriackiej armii w intencji przetrwania zawieruchy wojennej. Przez teren dzisiejszej gminy Zielonki przebiegała granica zaborów, a więc granica mocarstw toczących między sobą wojnę. Z samego kościoła dwa z trzech dzwonów zostały zabrane, by je przetopić na działa.

Informacja o tych miejscach i wydarzeniach pozwoli poszerzyć wiedzę na temat I wojny - udziału Polaków w armiach zaborczych, także przeciwko sobie. Pozwoli unaocznic los zwykłych ludzi, tzw. ludności cywilnej, w tym pierwszym światowym nowożytnym konflikcie i to, że niejednokrotnie nie mieli serca doceniać konfliktu zbrojnego w kontekście odzyskania niepodległości, kiedy im wojna odbierała bliskich, dach nad głową, zdrowie.

IO



W miejscu zburzonego domu Stanisława Wyspiańskiego stoi dziś obelisk



Franciszek Chrzan w mundurze austriackim

Zewnętrzny III pierścień Twierdzy Kraków wznoszony po 1867 roku stanowią znajdujące się na terenie gminy Zielonki: jednoławowe artyleryjskie forty: fort 45 - Zielonki Marszowiec oraz fort 47 Łysa Góra w Węgrzcach. W roku 1892 rozpoczęto w twierdzy krakowskiej budowę nowej klasy fortów: w tym fortu 47a Węgrzce. Był to dwuławowy fort pancerny przeznaczony do walki dalekiej i bliskiej. Wraz z fortem Dłubnia i mniejszymi fortami pancernymi w rodzaju 44a Pękowice i 45a Bibice stanowił północny front twierdzy.

W latach 2004 - 2005 dokonano gruntownej renowacji fortu „Węgrzce”, który obecnie pełni funkcję biurowca jednej z największych firm spedycyjnych w kraju. Zachował się tu m.in. komplet elementów pancernych, artyleryjskie i obserwacyjne wieże pancerne, tarcze strzelnic karabi-

Przewodnik po pięciu zieloneckich ulicach

Pięć ulic w Zielonkach ma historycznych patronów. Kto to był? Nie wstyd pytać, nie wiedzieć nie wypada. Zapraszamy na krótką wycieczkę po ulicach w Zielonkach, chociaż będzie to wyprawa i w czasie i bywa, że w przestrzeni.

Ksiądz Jan Michalik

Ksiądz Jan Michalik był proboszczem parafii w Zielonkach od 1881 roku, pochodził z Chrzanowa, a posługę w Zielonkach rozpoczął jako młody 32-letni kapłan. To jemu kościół w Zielonkach zawdzięcza uratowanie od katastrofalnych następstw osuwiska od strony południowej. Remont miał kosztować znaczną sumę siedem i pół tysiąca złotych reńskich. Prace wykonywano przy współpracy architektów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ks. Michalik był pracowity, ale i surowy i wymagający. Potrafił napominać swoich parafian wprost z ambony, wymieniając ich z nazwiska, szczególnie zwalczał alkoholizm, założył w parafii Bractwo Trzeźwości. Współorganizował budowę szkoły w Witkowicach i w Bibicach. Obok tej ostatniej wybudowano także kaplicę z piękną figurą Najświętszej Marii Panny artysty Kozakiewicza, figura ta stoi obecnie przed kościołem w Zielonkach. Ksiądz Michalik współtworzył kółka rolnicze w miejscowościach parafii. W 1893 roku w wyniku starań księdza powstała poczta w Zielonkach. Z jego inicjatywy zostały wybudowane cztery mosty na Białusze. Ksiądz Michalik zmarł w 1911 roku.

Ksiądz Adam Zięba

Ks. Adam Zięba (1907-1979) został proboszczem Zielonek w 1943 r., pochodził z Niegowici, gdzie Karol Wojtyła był przez rok wikariuszem. Przyszłego papieża łączyła z proboszczem Ziębą przyjaźń, co było powodem częstych odwiedzin biskupa Wojtyły w Zielonkach. Ks. Adam Zięba zasłynął jako zdolny organizator. Doprowadził do rozbudowy zieloneckiej świątyni zaraz po wojnie. Wybudowana została kaplica od strony północnej, w której umieszczono obraz Matki Boskiej, stanowiący część ołtarza polowego wykonanego przez stacjonujących w Szkocji polskich żołnierzy. Niezwykłą historię tego obrazu możecie Państwo przeczytać na stronie 9.

Ks. Adam Zięba posiadał również nadzwyczajny dar rozpoznawania chorób i leczenia ludzi. Był radiestetą i pomagał w wyszukiwaniu cieków wodnych pod ziemią dla budowania studni.

Agata i Józef Gwizdałowice

Józef Gwizdała – pseudonim „Szron” - rolnik, dowódca miejscowej drużyny Batalionów Chłopskich wraz żoną Agatą, wspomagającą go w działalności, zostali aresztowani przez Niemców 25 października 1944, 10 listopada tegoż roku w więzieniu na Montelupich rozstrzelano oboje. Osierocili troje dzieci, w tym 6-letnią Hanię, której przystawiono pistolet do głowy aby zmusić matkę do zeznań. Broni w domu nie było, Niemcy nie znaleźli mimo dokładnych poszukiwań 120 opasek czerwono-białych z orzełkiem i napisem BCH ukrytych w snopie słomy. Wiadomość o aresztowaniu była ostrzeżeniem dla konspiratorów w Zielonkach, wiele osób ukryło się w sąsiednich wsiach. Gwizdałowice nie wydali nikogo, Niemcy nie prowadzili dalszych poszukiwań, ani nie zastosowali represji. Józef i Agata Gwizdałowice zginęli, ale wiele osób ocalało dzięki ich milczeniu, uratowały się nawet osoby aresztowane wraz z nimi.

Wiktoria Baranówna

Wiktoria Baran urodziła się w 1910 r. w Zielonkach w jednej z najstarszych tutejszych rodzin, jako nauczycielka wyjechała na Podhale. Tam uczyła kolejno w kilku wsiach, m.in. Chochołowie i Długopolu, wreszcie od 1938 roku w Morawczynie w szkole podstawowej liczącej ok. 80 dzieci. Od początku okupacji współpracowała z ludźmi walczącymi z Niemcami, a szkoła, w której uczyła była punktem oparcia dla ZWZ-AK i „skrzynką kontaktową”. Do oddziału „Szaroty”, z którym współpracowała wkradł się konfident, nastąpiły aresztowania. Wiktoria Baran i Florentyna Plewa nie



Józef i Agata Gwizdałowice (na zdjęciu siedzą) w 1931 r.

Na miejscu stracenia obu kobiet, stanął pomnik, a szkoła podstawowa w Morawczynie nosi dzisiaj imię Wiktorii Baran. Gromadka mieszkańców wsi założywszy w Chicago w 1993 roku koło przy Związku Podhalań w Północnej Ameryce przybrało również imię bohaterskiej nauczycielki.

Feliks Grochowalski

Doktor Feliks Grochowalski urodził się w 1906 roku we Lwowie, ukończył Uniwersytet Lwowski z tytułem doktora wszech nauk. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Lwowa przeniósł się do Krakowa, gdzie zamieszkał najpierw przy ul. Łokietka, później Friedleina. Pracował w Zielonkach – gdzie ośrodek zdrowia funkcjonował w dzisiejszym budynku Urzędu Gminy od 1955 roku, w 1973 roku został przeniesiony na teren cegielni. Doktor Grochowalski pracował w nim do śmierci w 1979 roku. Zapamiętano go jako oddanego pacjentom bez względu na ich zamożność, nie szczędzącego im swojego czasu - nieraz wracał piechotą do miasta pokonując 5 km. Zaprawiony jako lekarz w ciężkich warunkach polowych kampanii wrzesniowej nie bał się trudnych warunków i śmiałych decyzji, a przy tym pozostał ciepłym człowiekiem – smażącym konfitury, sam nie znajdując czasu na urlop wysyłającym żonę z czworgiem dzieci na wczasy.

nowych. Fort można oglądać z zewnątrz; nie jest udostępniony do zwiedzania. Sąsiedni fort „Łysa Góra” nie miał tyle szczęścia – jeszcze jest zaniedbany, lecz jego nowy właściciel planuje urządzić w nim centrum hotelowo-konferencyjne.

Wart obejrzenia jest też fort 45 „Zielonki” - artyleryjski wraz ze wspomagającymi go trzema bateriami. Wybudowany w latach 1884-1886 szczęśliwie nie podzielił losu większości fortów dawnej „Twierdzy Kraków”. Po wojnie przez lata służył jako magazyn warzyw, a w 1999 r. staraniem gminy Zielonki koszary szyjowe fortu zostały zaadaptowane na hotel „Twierdza”. W roku 2003 na wale artyleryjskim powstała strzelnica do strzelań dynamicznych. Fort można zwiedzać po wcześniejszym uzgodnieniu (zob. www.twierdza.com.pl).

Już od kilku pokoleń ... orkiestra

Co do początków orkiestry nie ma pewności, wiadomo jednak że ok. kilkadziesiąt lat Zielonki mają swoją formację dętą – obecnie parafialno – gminną. Nie przez cały ten czas istniała - wymagała reaktywacji – ostatnia miała miejsce przed pięciu laty. I za dyrygentury Zbigniewa Garstki i obecnie pod kierownictwem kapelmistrza Wojciecha Karwata występuje w strojach krakowskich i pracuje nieustannie nad poziomem muzycznym. Pamiętać należy, że orkiestra jest amatorska i jej członkowie muszą godzić pasję z pracą zawodową. Dobrze że przynajmniej z rodziną choć częściowo widzą się na próbach.



Kasia Kruczek i Wojtek Kokoszka

W orkiestrze bowiem grają całe rodziny łącząc w zespole co najmniej dwa pokolenia. Przykładem może być rodzina: Kowalskich, Kokoszków, Sieńków czy Goldów. Na próby przychodzą także rodzeństwa – na przykład cztery siostry Nowakowskie. Obecnie w orkiestrze gra wielu młodych ludzi. Są to przede wszystkim dzieci lub rodziny orkiestrantów.



W składzie orkiestry w większości grają mężczyźni



Przybywa młodych orkiestrantów

Mimo różnych zawirowań w historii orkiestry związanych z jej kilkukrotnym rozwiązaniem i powołaniem nowego młodszego składu w orkiestrze nadal grają najstarsi muzycy, którzy pamiętają dobrze „mistrza” klawiatury organowej oraz wspaniałego dyrygenta i założyciela orkiestry Zbigniewa Garstkę. Są to między innymi Wojciech Rożek, Józef Krawczyk, Jan Sieńko, Janusz Kokoszka, Janusz Sandecki, Janusz Kowalski, Bogdan i Robert Goldowie, Janusz Kuchta, Jacek Chacusi. Nawet obecny kapelmistrz jako młody chłopak należał do orkiestry.

Wielu członków orkiestry nie posiada wykształcenia muzycznego. Starsi uczyli się gry na instrumencie u organisty, nieco młodszy w domach kultury na prywatnych lekcjach lub rzadziej w szkołach muzycznych. W repertuarze orkiestry znajdują się obecnie marsze, polki, krakowiaki, pieśni kościelne oraz kilka aranżacji utworów rozrywkowych na orkiestrę dętą. Najczęściej orkiestra dęta uświetnia uroczystości parafialne i gminne oraz bierze udział w konkursach i przeglądach orkiestr dętych. Na próbach, które odbywają się dwa razy w tygodniu członkowie orkiestry rozwijają swoje umiejętności gry na instrumentach oraz poznają nowe utwory. Próby przynoszą radość i satysfakcję oraz umożliwiają spotkania z kolegami o podobnych zainteresowaniach muzycznych.

Społeczność orkiestry, jaką tworzą muzycy i ich rodziny spotyka się nie tylko na próbach i występach, ale także na wspólnie organizowanych imprezach integracyjnych - oplatku lub andrzejkach.

Ze wspomnień najstarszych muzyków z orkiestry:

Jan Sieńko: *Z opowiadań wiem, że pomysł stworzenia orkiestry dętej przy parafii w Zielonkach powstał już w 1949 roku. W tym właśnie roku do Zielonek przyniesiono obraz Matki Bożej Częstochowskiej i już wtedy w uroczystej procesji brała udział orkiestra dęta stworzona specjalnie na tę okazję. Kto był pomysłodawcą i fundatorem instrumentów, oraz dlaczego orkiestra nie przetrwała do czasów organisty Zbigniewa Garstki? O tym niestety historia milczy.*

W 1964 roku ówczesny organista Zbigniew Garstka tworzy z młodych chłopaków Parafialną Orkiestrę Dętą. Przez całą zimę orkiestranci trenowali, aby zagrać po raz pierwszy w Boże Ciało w 1965 roku. Po tej uroczystości ojciec kupił mi trąbkę, na której mogłem zagrać z orkiestrą już w Boże Narodzenie. Wtedy było to dla mnie wielkie przeżycie. Największym wydarzeniem, które pozostało nie tylko w moim sercu jest spotkanie naszej orkiestry z Ojcem Świętym Janem Pawłem II na Skalce podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w 1979 roku.

Janusz Kokoszka oraz jego mama Janina: Janina Kokoszka: *Pamiętam, że Organista był u nas w domu, najprawdopodobniej z oplatkami lub po koledzie i opowiadał o orkiestrze. Szukał kandydatów. Zwołał chętnych na skalę przy kościele i tam zbadał ich możliwości. Często powtarzał: „Ja wiem, który z nich nadaje się do grania” i była to szczerza prawda, bo*

ciąg dalszy na str. 14



Co roku grają dla metropolii krakowskiego na imieniny

W roli głównej ... strój krakowski

Na fotografiach w monografii gminy Zielonki z ok. 1885 roku autorstwa Ignacego Kriegera, krakowskiego fotografa (którego prace przetrwały w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa) widzimy jakie znaczenie dla mieszkańców Zielonek i wsi sąsiednich miał krakowski strój ludowy. Odświętny, z rzadka wkładany w dni powszednie, nigdy do pracy. Nic dziwnego, strój był kosztowny i pracochłonny, ręcznie szyty i haftowany, sam gorset krakowski wykonywano kilka miesięcy. W Zielonkach nosi się stroje krakowskie, i to również takie najbardziej tradycyjne - mające sto lat i więcej.

Na zdjęciu z rodzinnego albumu państwa Chrzanów z Zielonek młode małżeństwo - Maria i Andrzej Wojdałowie w latach 90-tych XIX wieku, ubrani w stroje krakowskie. Pani Maria ma na sobie koszulę, która do dziś jest w użyciu, przekazywana z pokolenia na pokolenie - wykrochmalona na sztywno, zadbana, wygląda jak nowa. Z tego czasu pochodzą dwa przechowywane w rodzinie gorsety - na czarnym suknie, z brunatnymi chwaścikami, bogato zdobione, szywy wewnątrz pokazują ręczną, misterną robotę. Pani Maria jest babcią męża Zofii Chrzan, która będąc w trzecim pokoleniu ubiera ten strój dorocznie podczas procesji na Skalkę, gdzie zielonczanie towarzyszą orkiestrze z Zielonek w majowej procesji ku czci św. Stanisława. Ale strój zdobi również kolejne pokolenie - nastoletnie Martę i Marię, a roczna Zosia, córka Katarzyny, szykuje się już do przejścia tradycji.

- *Niewiele tak starych strojów przetrwało* - dowiadujemy się od Zofii Chrzan - *dużo poszło do grobów, strój był najpiękniejszym ubraniem i wkładano go zmarłym na tę ostatnią drogę. W Zielonkach dopiero za namową ks. Zięby zaprzestano tego, ksiądz zbierał stroje.*

W jednym z tych pięknych gorsetów szwagierka pani Zofii odwiedziła ćwierć wieku temu Ojca Świętego Jana Pawła II w rezydencji Castel Gandolfo z zielonecką pielgrzymką.

Gorset należący do pani Zofii Sandeckiej ma prawie sto lat. Mama pani Zofii Anna Sierko dostała go w prezencie od rodziców jako młoda dziewczyna w latach 20-tych XX wieku. Przez te lata, śmieje się pani Zofia, trzeba było go poszerzać, zmieniać, ale przede wszystkim trzeba kochać nosić strój krakowski, wtedy przetrwa. Ubięra go każdorazowo przy wielkich kościelnych uroczystościach - procesjach na Skalkę i odpustach w Zielonkach, gdzie od blisko 35 lat nosi feretron - obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy podczas procesji. Natomiast synowej pani Zofii Bożenie strój współcześnie uszyła pani Bartosik z Zielonek na podstawie starych wzorów.

Podczas procesji na Skalkę pani Zofia ma możliwość obserwowania odmian stroju krakowskiego. - *Nasz zieleński gorset całkowicie jest inny od tych strojów z okolic na przykład Modlnicy, oni mają wyszywane, ale gładkie sukno* - przyznaje.

Składając gorset nie należy dopuszczać, aby dwie warstwy z cekinami stykały się ze sobą - grozi to uszkodzeniem, dlatego pani Zofia przekłada warstwy gazetą. - *My mamy tak naciapane wszystkiego na gorsecie, pstrokato, wszystko jest kolorowe, sukno raczej czarne choć mój gorset jest niebieski, może dlatego że mama pochodziła z Bibic - którego bardzo mało jest widać bo jest zastawione całe. Najstarsze chwaściki bywały złote, później bordowe, dawny gorset zapinano tylko na metalowe hafki, teraz jest sznurowany czerwoną wstążeczką. Strój zieleński nie ma kaletek* - opisuje ewolucję gorsetu pani Zofia.

Kobięcy strój krakowski nie kończy się jednak na gorsecie, bardzo ważne są: koszula, haftowana ręcznie w ząbki przy rękawach i szyi i z haftowanymi różami na rękawach, spódnica z tybitu, haftowana krochmalona halka, zapaska tybitowa naszywana wstążką, często ze złoceniami. Tybit podobno prało się dawniej w ziemniakach. Szyję ozdabia się koralami czerwonymi, na karku do koralu przyczepiona jest wstążka haftowana, której końce opadają na plecy. Na koszulę i gorset w chłodne dni można założyć chustę kwietną zwaną bracia bukiet, tej nazwy pochodzenie nie jest jasne. Chustami panie przepasywały panów na dożynkach w Zielonkach. Chusty te wkładały na ich kaftany z chwaścikami bez lub z rękawami uszyte z sukna i wkładane na perforo-



Bogato zdobiony gorset z Zielonek



Podstawowy strój męski



Festiwal „Pawie pióra” w Zielonkach



Zapraszamy na wystawę do biblioteki

ciąg dalszy ze str. 12 „Już od kilku pokoleń...”

przygotowując małe dzieci do pierwszej komunii niejednokrotnie miał okazję przysłuchać się, które z nich ma predyspozycje muzyczne. Instrumenty muzyczne były na strychu kościoła. Być może zostały jeszcze po pierwszym składzie orkiestry. Skąd wzięły się na strychu dokładnie nie pamiętam, wiem tylko, że po przesłuchaniu młodych ks. Adam Zięba wyremontował zniszczone instrumenty i przekazał nowej orkiestrze. Ja uszyłam synom stroje krakowskie.

Janusz Kokoszka: Do orkiestry należą od 1976 r. Byłem wtedy w szkole średniej. Mama zabrała mnie i brata na przesłuchanie do organisty. Zostałem przyjęty do orkiestry i grałem na basie F.

Po roku kolega zaproponował mi żebym uczył się gry na saksofonie, bo potrzebują kogoś do kapeli weselnej. Sam w domu, przed lustrem, uczyłem się grać z nut pożyczonych od kolegi z orkiestry. Kiedy organista zobaczył, że radzę sobie na tym instrumencie pozwolił mi grać na nim w orkiestrze. Od tej pory przez 34 lata gram w orkiestrze na saksofonie tenorowym. Graliśmy przede wszystkim na uroczystościach kościelnych w naszej parafii.

Potem zaczęliśmy chodzić na procesję na Skalce oraz na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. Do dziś wspominam wyjazd orkiestry do znajomego księdza w Lipnicy Murowanej. Spaliśmy wtedy w małym pokoiku, wszyscy na podłodze. Trzech orkiestrantów wymknęło się przez okno na dyskotekę, a po powrocie tak chrapali, że nikt poza nimi nie mógł już zasnąć. Albo jak jechaliśmy małą orkiestrą w dożynki na wozie drabiniastym. Po drodze urwał się dyszel i w strojach krakowskich musieliśmy spawać i naprawiać nasz środek transportu.

Próby odbywały się dwa razy w tygodniu w salce katechetycznej przy kościele. Podczas prób dyrygent wymagał od nas wielkiej dyscypliny. Ćwiczyliśmy wytrwale na stojąco, a „mistrz”, bo tak nazywaliśmy naszego organistę, potrafił wychwycić nawet najmniejszą błędną nutę. Wtedy przerywał, mówił co ktoś zagrał źle i ćwiczyliśmy, żeby to poprawić. Nic nie uszło jego muzycznej uwadze. Na próbach ćwiczyliśmy także grę w marszu chodząc wokół kościoła. Pod koniec lat 90-tych orkiestra po raz drugi przeżyła swój kryzys. Tym razem skład się rozsypał a organista stworzył nową młodzieżową orkiestrę, w której grała moja córka (autorka tekstu – przyp. red.). Po śmierci organisty orkiestrę reaktywował Wojciech Karwat. Obecnie gram w orkiestrze z synem, córką i zięciem.

Józef Krawczyk: Jak pogodzić pracę i codzienne sprawy z próbami orkiestry? No cóż... Trzeba być naprawdę wielkim pasjonatem, żeby w tygodniu znaleźć czas na 2 próby i koncerty.



Organista i kapelmistrz Zbigniew Garstka z muzykami

A jak ja wspominam zielonecką orkiestrę dętą? W dzieciństwie bardzo lubiłam kiedy po mszy orkiestra wychodziła przed kościół i grała dla parafian marsze: „Pochód”, „Marsz pierwszej brygady” czy „Krakowia-ka”. Pamiętam też, że latem tuż przed odpustem dźwięk orkiestry roznosił się po całej wsi, ponieważ muzycy ćwiczyli grę maszerując wokół kościoła lub pobliskimi ulicami.

Muszę przyznać, że jest w orkiestrach dętych jakaś magiczna siła, która przyciąga jak magnes. Najlepszym przykładem jest mój brat, który przyszedł do orkiestry za karę, a teraz sam przygotował się i zdał do szkoły muzycznej, aby uczyć się gry na puzonie. Niewątpliwie orkiestra ubarwia życie każdego, kto ma z nią do czynienia, i choć dzisiaj czas i zabieganie nie pozwala na duże zaangażowanie w życie orkiestry to w jej składzie pojawiają się nowi młodzi ludzie zarażeni pozytywną energią płynącą z dętych instrumentów.

Parafialno-Gminna Orkiestra Dęta z Zielonek liczy obecnie 30 muzyków. Są to osoby mieszkające w Zielonkach bądź w sąsiednich miejscowościach np. Kraków czy Garliczka. Zdecydowaną większość członków orkiestry stanowią mężczyźni. Najstarszy instrumentalista w orkiestrze ma 64 lata, najmłodszy – 14, co pokazuje, że muzykowanie w orkiestrze łączy pokolenia. Średnia wieku to ok. 30 lat. Uczestniczą w zespole z zamiłowania. Gra na instrumencie jest dla nich pasją i sposobem na miłe spędzenie wolnego czasu, dla wielu już rodzinną tradycją.

Anna Roj

ciąg dalszy ze str. 12 „W roli głównej...”

wane koszule, te z kolei jak wiemy na pasiaste spodnie i wysokie buty. Wyjątkowo na to wszystko mężczyźni wkładają białą sukmanę z czerwonymi wyłogami. Pani Zofia Chrzan zdradziła, że ta sukmana jest raczej tradycyjnie zarezerwowana dla mężczyzn żonatych.

Chusty też miały różne kolory – a to miało związek z rokiem liturgicznym w kościele katolickim – i tak w zwykły czas nosiło się zielone chusty, w świętych męczenników – bordowe, na Wielkanoc i Boże Narodzenie – białe, a podczas żałoby – czarne. Do stroju krakowskiego w Zielonkach raczej nie ozdabia się niczym głowy, wyjątkiem były kwietne czepce na większe okazje – nosiły je druhy na weselach. Archiwalne zdjęcia sprzed wojny pokazują, że w Zielonkach popularne było ubieranie się panny młodej na biało wedle miejskiej mody, natomiast druhy występowały w strojach krakowskich.

Pani Zofia też wspomina, że ksiądz Adam Zięba starał się gromadzić stroje na plebanii, jednak po jego śmierci okazało się, że uległy one zniszczeniu. Kilka ocalało – zostały pokazane na wystawie w Bibliotece Publicznej w Zielonkach, z okazji jubileuszu 750-lecia. Wystawa nosi nazwę „Zieloneckie stroje różą malowane”. Również obie panie Zofie przekazały swoje 100-letnie pamiętki. Wystawa przypomni stroje krakowskie charakterystyczne dla okolic Zielonek, zachęci być może by o tych pięknych odświętnych ubraniach nie zapominać, a i starać się,



Dożynki w Zielonkach, lata 50-te XX wieku

aby nie objęła ich całkiem mechanizacja i nie zatraciły na taśmie swojego uroku. A najlepszym dowodem na to, że warto jest Parafialno – Gminna Orkiestra Dęta z Zielonek, która występuje w strojach krakowskich i sprawia tym wielką przyjemność słuchaczom.

IO

Życie ziemskie i niebieskie Gawłowej

Katarzyna Gawłowa widziana z Zielonek wygląda zupełnie inaczej. W oficjalnych publikacjach przeczytamy, że była jedną z najciekawszych i najautentyczniejszych artystek ludowych swych lat, a dziś zalicza się ją do grona najbardziej cenionych artystów nainnych. W Zielonkach, gdzie się urodziła i mieszkała przez prawie całe swoje życie, pamięć o niej jest nadal żywa. Dowiadujemy się, że nie lubiła pracy w polu, a chętnie tylko by malowała. Co skończyła malować swoje malutkie mieszkanie, to zdrapywała ściany i malowała od nowa. Cały dom Katarzyny Gawłowej - ściany, drzwi, sufit, piec - pokryty był namalowanymi przez nią obrazami. W izbie mieszkali święci na każdą okoliczność, a wokół nich anioły, kolorowe kwiaty, ptaki i czarny kot. Specjalnie we wsi jej nie ceniono – dziś pewnie byśmy powiedzieli, że uważana była za dziwaczkę. Jej obrazy wiszą w krakowskim Muzeum Etnograficznym obok prac Nikifora Krynickiego.



Katarzyna Gawłowa

Z domu nazywała się Chrzan. Urodziła się 14 grudnia 1896 roku. W domu było ich pięcioro: Maria, Katarzyna – druga po starszeństwie – Franciszek, Stanisław i Zofia. Dom był skromny, bo ojciec walczył i w pierwszej wojnie, a potem i w bolszewickiej z 1920 roku, na wojaczkę spędził łącznie 16 lat. Ojciec wcześniej zmarł, Katarzyna nie wyszła szybko za mąż. Niespecjalnie była zainteresowana kawalerami, miała swój świat i swoje malowanie – jak wspomina jej bratanek Jan Chrzan, syn Franciszka. Dopiero w wieku 36 lat wyszła za mąż za wdowca z Łęgu z czworgiem dzieci. Prawdopodobnie poznała go w mieście, gdzie chodziła sprzedawać warzywa na targ. Małżeństwo jednak nie trwało długo – tylko siedem lat. Kiedy mąż zmarł w 1939 r., wróciła do Zielonek i zamieszkała z rodziną.

Artystka i kobieta

- *To był unikat, jeśli chodzi o kobietę* – wspomina Jan Chrzan, z którym ciotka mieszkała prawie do samej śmierci. - *Nie denerwowała się nigdy i często się śmiała. Paniecznie nie lubiła z kobietami rozmawiać i tracić czasu na plotkowanie, za partnerów do rozmowy uważała mężczyzn. Na punkcie malowania miała szajbę. Mnie i siostrę jako dzieci bardzo lubiła. Jak coś zbroilem i tata chciał mnie ukarać, to ciotka mnie broniła. Do szkoły malowała za mnie obrazki. Zawsze dostawałem piątki.*

Jako artystka została odkryta przez Jacka Łodzińskiego i Mieczysława Górowskiego. Miała wtedy 77 lat. Oto, jak to wspominała: „Pamiętam, jak przyszli panowie żebym skrzyń im sprzedała, a jak uźreli te ściany, to chcieli bym takie same wymalowała. Pan mówił, żebym namalowała to co jest na ścianie, ale ja zaczęłam krakowskie wesele, pięcioro ich było, pani młoda we wianusku i brycka”.

- *Oficjalnie przyznawała, że się w Jacku Łodzińskim kocha. Jak przyjeżdżał do niej nie sam, a z żoną, to mówiła, że nic mu nie namaluje i żona musiała czekać w aucie na podwórku. On przywoził jej materia-*

ły do malowania i smakotyki, a ona uwielbiała z nim rozmawiać – uśmiecha się Jan Chrzan. - Specjalnie dla niego malowała najpiękniejsze obrazy.

Matka Boska na dykcie

Od tej pory zaczęła malować na dykcie i papierze. To był dla niej najszczęśliwszy okres - malowała całymi dniami, odwiedzali ją ludzie, którym podobały się jej obrazki. A wcześniej Katarzyna Gawłowa nawet nie myślała, że można malować obrazy - przyozdabiała jedynie dom. „Malowałam w nocy, a jak ojcowie rano uźreli, to nic nie mówili, wygnali krowy i kazali mi gnać w pole”.

Tematy swych prac czerpała z najbliższego otoczenia, stąd na jej obrazach pucheroki, herody i ludowe kapele. Bardzo często jej prace inspirowane były religią: przedstawiała Matkę Boską z dzieciątkiem, Pana Jezusa, Pietę, świętych, a nawet święta kościelne i wnętrza kościoła. Na swych obrazach pędzlem opowiadała historie - te z ewangelii i z życia wsi - wygnanie z raju, ucieczkę przed potopem Arką Noego, wniebowstąpienie, orkę czy radość wesela. Wolne miejsca wypełniała ptakami i kwiatami, bo jak mawiała „ptaki lubią się kwiatów tsymać”. Swym obrazom malowała ramy, bo z ramami wydawały się jej prawdziwsze. Często na swych dziełach umieszczała przyspiewki, własne wierszyki. Malowała temperami na kartonach, dykcie bądź tekturze.

- *Jak ktoś chciał to dawała swoje obrazy, ale nikt tu w Zielonkach specjalnie uwagi do tego nie przykładal i jej malowania nie cenil, oprócz ks. Zięby, który ją lubil bardzo i cenil, a ona obdarowywała go chętnie. Ale jak robili na plebanii porządki po księdzu to obrazy wyrzucili – dodaje pan Jan. - Ciotki pieniądze specjalnie nie interesowały. Jak ktoś jej się nie spodobał to obrazu za żadne pieniądze mu nie sprzedała. Musiała kogoś polubić.*

„Obrazki” na wystawie

Gdy zaproponowano jej wystawę w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, nie wiedziała nawet co to wystawa. Słowo to oznaczało dla niej ławę przed ogrodzeniem, gdzie siadało się na pogawędkę z sąsiadami. Dopiero, gdy zaproszono ją do muzeum, pokazano zbiory i dwie puste sale, które czekały na jej „obrazki” przyswoiła sobie nowe dla niej znaczenie tego słowa. Od tej pory zaczęła oczekiwać dnia wernisazu jak swego wesela.

Pierwszy i jedyny wernisaz jej prac odbył się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie w 1977 roku - gdy miała 81 lat. Przyszła na niego ubrana w piękny krakowski gorset, na który narzuciła chustę. W tle wisiąco ogromne zdjęcie artystki. Czula się zawstydzona i szczęśliwa

ciąg dalszy na str. 16



Pamiętny wernisaz w Muzeum Etnograficznym w Krakowie w 1977 r.

ciąg dalszy ze str. 15 „Życie ziemskie i niebieskie Gawłowej”

taką ilością ludzi, którzy przyszedli oglądać jej obrazki. Po powitaniu przez dyrektora muzeum malarki wszyscy goście zasiedli do suto zastawionego stołu ustawionego na tle ściany wypełnionej jej obrazami. Katarzyna Gawłowa częstowała każdego z gości piernikami w kształcie serca, na których widniała jej podobizna. Ten suto zastawiony stół, to było coś niezwykłego w tych ciężkich latach, dlatego po dziś dzień właśnie ten wernisaż jest wspominany przez pracowników Muzeum.

- Potem gazety się o niej rozpiswały, do domu przyjeżdżali redaktorzy z radia i Kroniki Filmowej. Film o ciotce ze dwa tygodnie robili. Ludzie we wsi się dziwili, że taki szum wokół niej zrobili – wspomina Jan Chrzan.

Wernisaż jak wesele

Cały czas podczas wernisażu gościom przygrywała kapela z rodzinnej wsi Katarzyny Gawłowej. Wśród gości był ks. proboszcz Zięba i rodzina. Stół, jak na prawdziwym krakowskim weselu, był przykryty białymi obrusami, na których leżały papierowe wycinanki i bibułkowe kwiaty, zastawiony jak sobie wymarzyła: pełen fantazyjnych lukrowanych pierników, ciast, pączków, odpustowych cukierków.

Po wernisażu Katarzyna Gawłowa powiedziała: „Maluję, bom się w tym rozkochała, ale boje się tego wszystkiego, bo jak Pan Bóg da na tym świecie wszystko, to może na tamtym bede miała niedobrze”. Na wystawie przedstawiono jej 150 najlepszych obrazów, ukazujących różnorodność tematyczną jej prac, bogactwo kompozycji i koloru. Po tej wystawie uznano ją za najautentyczniejszy talent sztuki ludowej ówczesnych lat. Wkrótce jej obrazy będzie można znów zobaczyć w Zielonkach.

Katarzyna Gawłowa żyła i tworzyła w Zielonkach w latach 1896 – 1982. Czas przypomnieć o niej w Zielonkach. Dlatego w ramach obchodu jubileuszu 750-lecia Zielonek Centrum Kultury przygotowuje wystawę jej obrazów – od połowy do końca września 2010 r. dwanaście obrazów Katarzyny Gawłowej będących w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie będzie można oglądać w budynku Centrum Integracji Społecznej w Zielonkach. Warto przyjść i je zobaczyć, bo chyba nie ma innego artysty z Zielonek, którego nazwisko było znane nawet za granicami naszego kraju.

A Jan Chrzan ma jeszcze jedno marzenie. Żeby w Zielonkach była ulica Katarzyny Gawłowej...

Małgorzata Kmita-Fugiel

Wszystkie cytaty wypowiedzi K. Gawłowej pochodzą z książki J. Łodzińskiego „Małarstwo Katarzyny Gawłowej”

Serdeczne podziękowanie dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie za udostępnienie zdjęć do artykułu.

Doroczne dawne obyczaje w Zielonkach

Wspominając przeszłość Zielonek zapomnieć nie można o jednym z jej mieszkańców, zmarłym w 2009 roku Władysławie Gwizdale, który podjął trud opisania dziejów wsi. Opisał je bardzo wnikliwie a nie pominął również zwyczajów, którym holdowali dawni mieszkańcy. Przestrzegane były w Zielonkach jeszcze przez kilkanaście lat po pierwszej wojnie światowej. Zwyczaje Pucheroków i Herodów stara się kultywować miejscowe Centrum Kultury. Jakie ciekawostki o zwyczajach przetrwały już tylko we wspomnieniach?

Po Nowym Roku odbywało się w kościele święcenie wody zwanej „trzejkrolową”, były to bowiem okolice święta Trzech Króli. Po przyniesieniu do domu piło się po parę kropli, by ochronić się przed chorobami. W święto Trzech Króli w kościele dokonywano poświęcenia kadzidła, mirry, złota i kredy. Chyba gdzieś po 1919 roku zaczął się rozpowszechniać po domach zwyczaj wypisywania ową poświęconą kredą, po powrocie z kościoła, imion trzech Króli na drzwiach domów. Wonnym dym jałowcowego kadzidła rzuconego na piec zapelniał wewnątrz zapachem ziół. Wierzono, że ten dym zabezpieczy człowieka od złych myśli.

W dniu 2 lutego, czyli w dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej, odbywało się święcenie świec zwanych w Zielonkach „gromniczkami”. Po przyniesieniu do domów, kopciem jarzącej się świecy zaznaczano krzyże. Jeśli latem była burza bywało, że zapalano gromniczkę w oknie, by chroniła przed piorunami.

Po wesołym okresie zabaw karnawałowych od środy popielcowej zmieniało się życie ludzi. Kategoriecznie przestrzegano zakazu urządzania rozrywek. Sposób jedzenia zmieniał się do tego stopnia, że nawet naczynia wygotowywano, by nie pachniały mięsem, ustawał też handel produktami mięsnymi i wędliniarskimi.

Przed Niedzielą Palmową wycinano szuwary i bazie by przygotować palmy do poświęcenia, chodzono też po Pucherach, co znamy do dzisiaj. Chłopcy przystrajali się w wysokie słomiane czapy, odwrócone kozuchy i smarowali twarze sadzą. Na puchery należało przygotować: strój oraz pałkę, koszyczek i nauczyć się oracji, puchery. Początki tego zwyczaju są dość odległe. Pucherokami byli prawdopodobnie krakowscy studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego czyli zacy, przybywający do Zielonek jako ministranci z księżmi z parafii św. Anny w Krakowie. Po usamodzielnieniu się parafii w Zielonkach, rolę żaków – pucheroków przejęli po 1878 roku zieloneccy chłopcy. Odtąd oni odwiedzali gospodynie, oczekując datków w zamian za wierszowaną mowę.

Po rezurekcji czyniono hałas drewnianymi kołatkami nazywanymi grzechotkami albo „rzegutkami”. Na Wielkanoc odnawiano chałupy, w tym bielono je gaszonym wapnem, zabarwionym niebieską farbą pędzlami z kło-

sów żytniej słomy. Jednak w święta organizowano różne psikusy i zdarzało się, że na pięknie pobielonej ścianie zastawano rankiem wykonane sadzą rysunki. Można też było spóźnić się do kościoła, gdy ktoś złośliwie zamalował szyby w oknach.

Repertuar psikusów nie kończył się na tym. Zdarzało się wieszanie garnka z popiołem nad drzwiami i wystawianie na niskie wówczas dachy domów sprzętu gospodarskiego, nawet wozów, tyle że w częściach. Można powiedzieć, że sprawdzano w ten sposób czujność gospodarzy.

Wielka Niedziela była bardzo uroczysta i zamierała wtedy wszelka praca. Modlitewny spokój tego święta przerywał poniedziałek Wielkanocny z oblewaniem. Dziewczęta prowadzono nawet do rzeki, a potoki w Zielonkach były wówczas w sam raz, oblewano panny wodą z rzeki albo wrzucano w głębszą wodę. 1 kwietnia to dzień „zwodziciela”, dawniej nazywany „zwodzijosem”, ale jako że nie miał religijnego kontekstu traktowany był marginalnie.

W Zesłanie Ducha Świętego strojono obejście gałęziami lipy, kwitnących kasztanów, akacji. Uroczystą potrawą w Zielone Święta była jajecznica, co zanikło. Starą i prawdziwie ludową zabawą zielonoświętkową były huśtawki zawieszane na drzewach, które w razie deszczu umieszczano w pustych na przednówku stodołach. Wieczorem miały miejsce sobótki. Sporządzano pochodnie ze starych mioteł brzozowych, okręconych słomą i szmatami nasyconymi podkradzioną w domu naftą. Zapalano też ogniska na wzgórzach, śpiewano i przeskakiwano przez ogień.

Związkiem z parafią św. Anny w Krakowie pozostaje zresztą do dziś odpust, który odbywał się w dzień św. Anny 26 lipca, potem w najbliższą tej dacie niedzielę. Na dawnych odpustach sprzedawano ogórki kiszone i wodę spod nich, ale było też wiele towarów sprowadzanych nawet z bardzo daleka, budowano karuzele, także ręczne. Obok karuzeli stały strzelnice, aparatura do mierzenia siły mięśni czy płuc. Popisywali się sztukmistrze i iluzjoniści, bywali też kataryniarze, nawet z papugami ciągnącymi losy. Odgłos glinianych, blaszanych i innych gwizdków mieszał się z muzyką graną na żywo. Z opisu Władysława Gwizdały odnieść można wrażenie, że dzisiaj organizowane odpusty są bardzo skromne.

Do mało teraz znanych zwyczajów okresu Bożego Narodzenia należało obspypywanie się owsem na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Ten zwyczaj też należał do uciążliwych, i nie wszyscy proboszczowie go tolerowali.

Zwyczaje zostają lub zamierają, zawsze jednak nawet we wspomnieniach zachowują urok czasów, które już nie wrócą, bliższych związkom z przyrodą, zmieniającym się porom roku, kalendarza liturgicznego. Warto o nich pamiętać w rozpędzonych i stechniczonym świecie.

IO

Gdy wielki Kraków już puka do naszych drzwi

Społeczność wsi Zielonki

Powstaje nowa społeczność – mieszkańców gminy Zielonki. Zjawisko to warunkuje położenie gminy w aglomeracji krakowskiej, Jak wpłynęło to na dawniej rolnicze społeczeństwo? Czy jest to nadal odrębne środowisko?

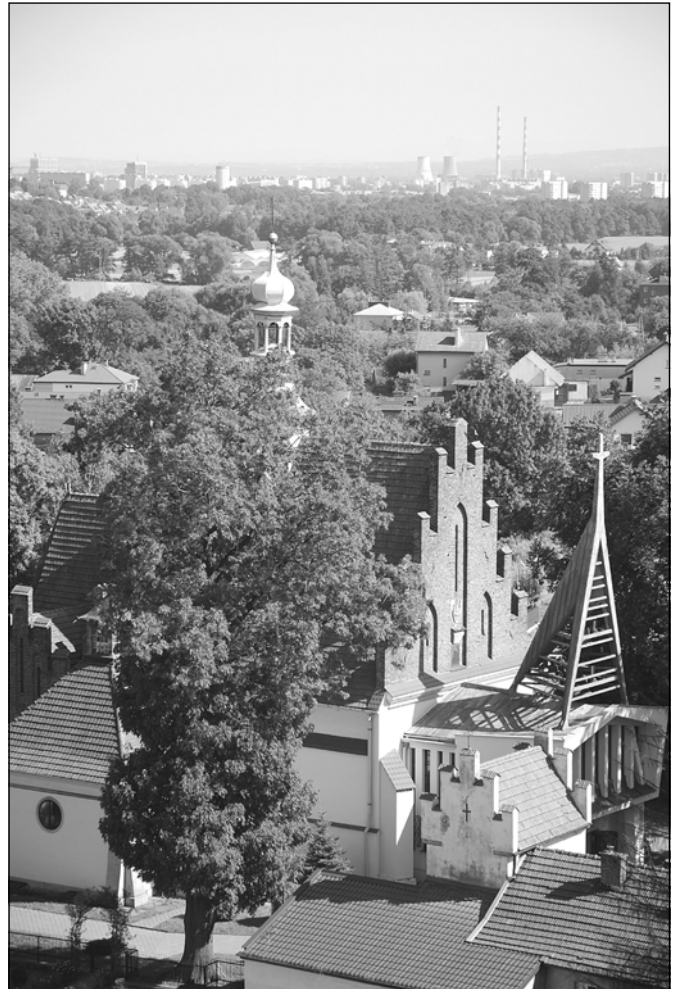
Środowisko lokalne definiuje się jako gromadę ludzi zamieszkujących ograniczone i względnie izolowane terytorium, posiadających i ceniących wspólną tradycję wartości i symbole, instytucje usługowe i kulturowe, świadomych jedności, odrębności i gotowości do wspólnotowego działania, żyjących w poczuciu przynależności i wewnętrznego bezpieczeństwa. Nie sposób więc oprzeć się refleksji, iż obecnie na terenie Zielonek jak i całej gminy nie występuje jednorodne środowisko lokalne. Rdzenni mieszkańcy jeszcze 50 lat temu wykazywali wszystkie wymienione w definicji cechy, jednak w miarę rozrastania się metropolii – Krakowa – rdzenna ludność coraz częściej pracowała na terenie miasta, a jego mieszkańcy coraz częściej przenosili się na teren gminy Zielonki. Spowodowało to stopniowe zanikanie poczucia wspólnoty, sąsiedzi coraz częściej nie znali się osobiście. Nowi mieszkańcy nie kultywują już tradycji wiejskich, nie przenoszą również na nowy grunt tradycji wyniesionych z miasta. Powstaje nowa społeczność.

Infrastruktura społeczna należy do bardzo ważnych czynników wpływających na ocenę warunków życia społecznego danej społeczności lokalnej. Zasoby instytucjonalne, zakres i jakość obsługi ludności przez elementy infrastruktury społecznej tworzą obraz życia. W gminie Zielonki znajdują się wszystkie najważniejsze instytucje, a więc: urząd gminy, placówki oświatowe, przychodnie, kościoły, apteki, wyjazdowy zespół ratownictwa medycznego – Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego w Krakowie, komisariat policji, banki, Środowiskowy Dom Samopomocy, Domy Pomocy Społecznej, Biblioteki Publiczne, Centrum Kultury, Promocji i Rekreacji, Ochotnicze Straże Pożarne, kluby sportowe LKS Zieleńczanka i KS Bibiczanka.

Zachowanie lokalnego charakteru gminy i kultywowanie dobrych praktyk samorządowych pozwoliło na zachowanie wysokiego poziomu bezpieczeństwa na terenie gminy. Badania wykazują, że w miejscu, gdzie istnieje silna wspólnota lokalna, poczucie bezpieczeństwa jest dużo większe. Obecnie zdecydowanie większa ilość mieszkańców to ludność napływowa, która w Zielonkach mieszka krócej niż 10 lat. Ma ona ogromny wpływ na zmianę charakteru i codzienne życie gminy.

W samych Zielonkach od połowy lat 90. ruszyła lawinowo fala modernizacji zabudowy, a z czasem proces ten rozszerzył się na okoliczne wsie. Konkretnie wyglądało to w ten sposób, że z pejzażu podkrakowskiej miejscowości zaczęły jako pierwsze zniknąć tradycyjne długie, partrowe domy kryte dachówką. Budynki pamiętające okres galicyjski, ze schyłku XIX w., zniknęły, a wraz z nimi drewniane płotki zwane „parchaniami”, kurniki, chlewiki, szopy, polowe piwniczki (zwane „zimowymi kopcami na warzywa”), gołębniki, wozówki, młockarnie, wędzarnie, ule, nawet przydomowe sady zaczęto wycinać. Nowoczesna moda lat 90. nie oszczędziła także przydomowych ogródków, które wywodząc się z młodopolskiej tradycji ludowej wypełnione były krzewami róż i kwiatami (piwonii, kamiennych goździków, astrów, domy okalane były ozdobnymi krzewami jaśminu i bzu i dominującymi dumnie malwami). Zioła (takie jak mięta, lubczyk, szalwia) najczęściej siano przy studniach. W tym okresie zaczęto masowo zmieniać wizerunek obejścia: zakrólowała moda na trawę i krzewy takie jak: cyprysy, tuje i cisy. Moda poszła dalej, ogródek nie służył już jako ozdoba posesji, ale spełniał funkcje rekreacyjne. Zagodził również i w tej zielonej scenarii grill, który gromadzi wokół siebie rodziny oraz sąsiadów, jest miejscem gdzie nadal są podtrzymywane więzi społeczne. Ta metamorfoza zmieniła nieodwracalnie koloryt miejscowości, ale i także i styl spędzania wolnego czasu.

Reszta zabudowań gospodarczych ulegała analogicznym przemianom. Drewniane stodoły, służące dawniej do przechowywania siana i słomy dla bydła, zaczęto rozbierać, zacierając w ten oto sposób dawne funkcje obejścia gospodarczego. Na niektórych posesjach w miejsce drewnianych budynków stawiano nowe murowane. Lecz mylnie można sądzić, że mia-



Bliskość Krakowa nie pozostaje bez wpływu na Zielonki

łyby pełnić funkcje gospodarcze. Dziś są to nowoczesne garaże przeznaczone na osobowe samochody domowników. Budynki te nie odbiegają najczęściej swą estetyką od elewacji domów. Są dziś materialnym dowodem przeobrażenia się strefy podmiejskiej i powszechnego zacierania śladów prowincjonalności. To samo dzieje się z budynkami przydomowych stajni. Te, które przetrwały remonty i rozbiórki, pełnią obecnie funkcje składowe dla kosiarki do trawy, narzędzia, pompy do wody, zraszacz do trawników, meble ogrodowe, rowery, donice, i parasole ogrodowe. Zimą są tam przechowywane wszystkie wymienione wcześniej akcesoria ogrodowe. Nowoczesne trendy urbanistyczne – ogrodnicze nadal trwają. Zaczęto dbać o estetykę domów i posesji. Zaczęły pojawiać się jak grzyby po deszczu ozdobne kamienne lub klinkierowe ogrodzenia nawiązujące w Zielonkach i innych miejscowościach do tradycji galicyjskiej i stylu jury krakowsko-częstochowskiej z elementami ręcznie kutych bram i przęseł, które znacznie podniosły estetykę całej miejscowości. I stały się kontrastem dla zabudowy z okresu PRL-u.

Gmina Zielonki z racji swojego bliskiego położenia bardzo silnie odczuwała zmiany związane z powstawaniem metropolii krakowskiej. Najlepszym tego przykładem jest urbanizacja terenów wiejskich. Na dawnych polaciach rolnych powstają obecnie osiedla szeregowej zabudowy lub prywatne posiadłości. Zanika rolny charakter gminy.

Migracja mieszkańców Krakowa na teren Gminy Zielonki ma dla niej ogromne znaczenie i odzwierciedla ogólniejsze procesy miejskie, związane z postępującą spadkową tendencją liczby mieszkańców miast na ko-

ciąg dalszy na str. 18

ciąg dalszy ze str. 17 „Społeczność wsi Zielonki”

rzyść terenów wiejskich. Liczba ludności mieszkającej na wsi wzrasta w szybkim tempie. Zielonki to gmina wiejska, która zaopatruje krakowskie targowiska w świeże owoce i warzywa (mowa tutaj o wysoko wyspecjalizowanych gospodarstwach rolnych). Jednak bliskość Krakowa, dogodne połączenia komunikacyjne, wysoki poziom życia, jaki oferuje swoim mieszkańcom sprawiły, że Zielonki zatracają swój rolniczy charakter, stając się zielonym przedmieściem wielkiego Krakowa. Najwyższe w województwie saldo migracji dodatniej, intensywny ruch budowlany i wysokie ceny działek potwierdzają, że Zielonki są cenionym przez Krakowian miejscem zamieszkania. Jednym z głównych powodów tak wysokiej pozycji Zielonek na rynku mieszkaniowym są inwestycje z zakresu infrastruktury technicznej i społecznej, jako przykład niech posłużą oddane w roku 2009 - Centrum Integracji Społecznej w Zielonkach i nowoczesny segment dydaktyczny Zespołu Szkół w Zielonkach wraz z przedszkolem. Celem, do którego Gmina Zielonki dąży, jest rozwój mieszkalnictwa poprzez takie podniesienie standardu życia, by był on wyższy niż w mieście, oraz rozwój zaplecza usługowego oraz rekreacyjnego. Jednak analizując oficjalne dokumenty gminy nie można natrafić na żaden oficjalny dokument omawiający politykę migracyjną gminy. Dzieje się tak dlatego, iż samorząd nie planuje budowania muru pomiędzy ludnością napływową a lokalną zamieszkującą gminę od wielu lat. Oficjalnie zapraszanie nowych mieszkańców i promowanie osadnictwa stworzyłyby klimat niekorzystny do asymilacji oraz uniemożliwiłyby tworzenie zrównoważonego rozwoju gminy.

Tworzy się nowa społeczność lokalna – mieszkańców Gminy Zielonki. Poprzednio Zielonki posiadały charakter rolniczy. Obecnie społeczność lokalna bardziej upodabnia się do społeczności miejskiej. Palenie ognisk w otwartej przestrzeni zastąpiły spotkania przy grillu w ogródku. Spotkania towarzyskie podczas obrzędów religijnych są coraz rzadsze i mniej popularne. Zaniknęły spotkania towarzyskie podczas darcia pierza, pomocy sąsiedzkiej podczas zwózki siana, zwyczaj kąpeli raz w tygodniu przed niedzielą, posiadanie odświętnego ubrania do kościoła, urządzenie dnia na pranie po prostu zaniknęły. Odpusty i jarmarki pozostały wzbogacone o festyny integracyjne i promocyjne. Pozyskiwanie wyższego wykształcenia to obecnie powszechne zjawisko. Oszczędności nie chowa się już w domu za przysłowiowym obrazem czy do poszwy z pierzem, lecz gromadzi się je na oprocentowanych lokatach. Więzy z sąsiadami cechuje duża nieufność, wykorzystuje się nowości technologiczne, wakacje spędza się daleko od domu. Powszechnie kultywowana praca na roli i handel płodami rolnymi na krakowskich Kleparzach, na zawsze zastąpiła etatowa praca w mieście.

Stare Zielonki były skarbnicą legend, podań, pieśni i przyspiewek, wypływających z folkloru zieloneckiego. Różnorodność sztuki ludowej, która jest bogata jak kwiecisty wzór na stroju krakowskim, inspirowała tutejszych synów i córki do pielęgnowania tego skarbu i przekazywania go następnym pokoleniom. Dzisiaj ten urobek minionych generacji, które tutaj żyły i gospodarzyły na tej ziemi od siedmiu i pół wieku, jest współczesnym mieszkańcom przekazany z mottem jakie towarzyszy jubileuszowi 750-lecia Zielonek „**Minionym pokoleniom w podziękę, przyszłym na drogowskaz**”. Na straży ludowej tradycji w XX i XXI w. stawały różne osoby i instytucje.

Należy tutaj wspomnieć ks. kan. Adama Ziębę, który w latach 50 i 60 rozpoczął gromadzenie starych strojów krakowskich, ponadto był wielkim animatorem podtrzymywania lokalnych zwyczajów i tradycji; pana Władysława Gwizdałę – spisał dzieje rodzinnej wsi w okresie drugiej połowy XIX i pierwszej XX wieku, na podstawie dokumentów, kronik, zapisów oraz relacji mieszkańców Zielonek i własnych wspomnień, powstały w ten sposób maszynopisy zatytułowane „Nad Białuchą”; Katarzynę Gawłową – ludową malarkę z Zielonek, która utrzymywała na tekturach kolorowymi farbami różne obrzędy i zwyczaje takie jak krakowskie wesela, procesje i odpusty. Zbigniew Garstka, wieloletni organista i założyciel orkiestry dętej w parafii Zielonki i Władysław Kućmierczyk – animator kultury współpracowali przy tworzeniu zespołu „Podskale”, w którym powstało wiele aranżacji i utworów muzycznych, kabaretowych, oraz utrwalono starodawne pieśni, przyspiewki i melodie z tutejszej okolicy. Wreszcie Henryk Banaś – regionalista z Bibic, założyciel izby

regionalnej - krzewi folklor, a należy tu przypomnieć, że kultywowane tradycje w Zielonkach i Bibicach łączyła przez kilka wieków jubileuszowa parafia w Zielonkach. Dziś opiekę nad tym dziedzictwem samorząd gminy powierzył instytucjom, takim jak Centrum Kultury Promocji i Rekreacji w Zielonkach, które w bogatej swojej ofercie zajęć prowadzi Parafialno – Gminną Orkiestrę Dętą z Zielonek, która przyciąga oczy słuchaczy dziś rzadko spotykanymi strojami krakowskimi, działając



Zofia Wojdała, lata 50-te XX wieku

zespoły ludowe „Zieleńczenie” i „Bibiczenie”, które promują regionalne tańce ludowe. Niedawno dołączyła do tego grona Biblioteka Publiczna w Zielonkach, która od pierwszych dni w nowym budynku CIS organizuje oryginalne wystawy, których motywem przewodnim jest lokalna etnografia i historia. Odwiedzający je mieszkańcy mogli zobaczyć nie eksponowane jeszcze pamiątki po właścicielach ziemskich z Marszowca - rodzinie Ślizowskich. Zabytkowe sprzęty gospodarstwa domowego, stare fotografie mieszkańców Zielonek. Niedawno miała miejsce wystawa „Skarby zieloneckiej świątyni”, gdzie były wystawione zabytkowe mszały spisane po łacinie, naczynia i szaty liturgiczne przed soborowe z XVIII i XX w. Dziś możemy zobaczyć wystawę tradycyjnych strojów krakowskich z XIX i XX zatytułowaną „Zieloneckie stroje różą malowane”.

Chciałem uratować dla swojej miejscowości to wszystko, co jest jeszcze do uratowania, chciałem naszym rdzennym mieszkańcom powiedzieć coś prawdziwego, co było ich i w nich trwało przez wieki.

Na koniec chcę bardzo gorąco podziękować tym rodzinom i mieszkańcom Zielonek którzy udostępniili swoje pamiątki rodzinne i kolekcje na wystawy w Bibliotece Publicznej.

Przede wszystkim: ks. kan. Andrzejowi Olszowskiemu proboszczowi parafii w Zielonkach, siostrze Irminie, która na co dzień opiekuje się świątynią w Zielonkach, za udostępnienie zabytkowych mszałów szat i naczyń liturgicznych; pani Barbarze Ślizowskiej - Pietrzak i rodzinie Potoków za bezpłatne udostępnienie pamiątek i fotografii Rodu Ślizowskich; pani Halinie Banaś za ofiarowanie biblioteczki swoich obrazów; panu Janowi Chrzanowi z rodziną za udostępnienie zabytkowych strojów krakowskich, fotografii i sztandaru PSL-u z 1939 r.; panu Tadeuszowi Nogociowi za bezpłatną pomoc stolarską w odnowieniu zniszczonych eksponatów; panu Józefowi Olchawie za zakupienie i przekazanie dwóch regionalnych publikacji z lat 40' i pieczęci starej cegielni; rodzinom Kowalskich, Rosów i Śieńków za udostępnienie strojów krakowskich i fotografii.

Serdecznie dziękuję za poświęcony czas i udostępnienie starych fotografii na potrzeby archiwum materiałów regionalnych gromadzonych w gminnej bibliotece w Zielonkach: państwu Błażejowi i Grażynie Bińczyckim oraz Władysławowi i Annie Krawczyk, paniom Marii i Barbarze Leszczyńskim, paniom Zofii Krzak i Agacie Krawczyk, Zofii Sikorskiej, Annie Garstce, Marii Kiradze, Annie Ślęczce, Teresie Marzec, Zofii Sandeckiej i Bronisławie Garlac, panom Władysławowi Orzechowskiemu - Sołtysowi Zielonek i Józefowi Chrzanowi.

Wszystkim Państwu pragnę podziękować słowami Stefana Żeromskiego:

*„ Ciebie jedyń kocham cudowna , rodzinna ziemi.
Bądź błogostawiona, stworzona dla nas,
Abyś wspierała dusz naszych starość,
Abyś powiększała uczuć małość,
Piękna, Dobra, Umiłowana...”*

Mariusz Zieliński

Z dziejów klubu sportowego

Z Józefem Sikorą, ur. w 1933 r. w Zielonkach, dawniej zawodnikiem i w latach 1958-59 prezesem LKS Zieleńczanka rozmawia Anna Sieńko.

– Panie Józefie, jak narodził się pomysł, aby w ogóle w Zielonkach powstał klub sportowy?

– Początków należy upatrywać w roku 1943, kiedy nasz kraj był okupowany przez Rzeszę Niemiecką. Nie były to czasy łatwe jak wiadomo młodzieży z opowieści dziadków czy z książek. Ale był to też czas, kiedy młody człowiek potrzebował odskoczni od tego co widzi na co dzień. Rozrywka czy pojęcie czasu wolnego dla młodych w tych czasach nie funkcjonowało. Każdy dbał o to, by przeżyć i pomóc swoim najbliższym. Dlatego też narodził się pomysł footballu. Zielonki nie posiadały boiska, przez kilka lat grywaliśmy w piłkę na boisku w Pękowicach. I właśnie tam Mieciu Sandecki założył klub sportowy pod nazwą KS OMTUR. Pamiętam jak dziś, jak Stefan Boiko i Franek Pietrzyk wybiegają na murawę w niebieskich koszulkach i białych spodenkach uszytych z jakiegoś płótna, to było niesamowite przeżycie... W 1946 roku Kazimierz Bińczycki podjął się organizacji sportu w Zielonkach i właśnie to on przyczynił się do pozyskania od Kurii Krakowskiej terenów pod boisko sportowe, na którym zawodnicy rozgrywają zawody do dziś dnia. Potem historia urywa mi się, ponieważ musiałem wyjechać z Zielonek do szkoły w Dąbrowie Górniczej i prawie przez 4 lata bywałem w Zielonkach jedynie podczas wakacji. Działacze klubu było dużo. Niektórych już nie pamiętam z nazwiska, nie chcę nic przekreślić czy też pominąć kogoś z racji mojego wieku. Każdy z nich może czuć, że ma wkład w to, że ten klub funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Nie były to łatwe lata, ale dawaliśmy radę. Aby utrzymać klub finansowo musieliśmy organizować zabawy taneczne, sylwestra, z których pozyskiwaliśmy finanse na utrzymanie klubu. Wy współcześnie macie dotacje z Urzędu Gminy i prywatnych sponsorów, my natomiast mogliśmy liczyć tylko na siebie. W latach 1958-1960 klub nie istniał właśnie z braku funduszy i musiał zawiesić udział w rozgrywkach. W latach 1960-1963 pan Adolf Kula dostał polecenie z Komitetu, aby w Zielonkach z powrotem reaktywowano klub sportowy. I właśnie wtedy pan Tadeusz Czarnik i pan Kremer zaczęli reaktywować klub. Były to czasy, kiedy przedsiębiorstwa przejmowały kluby, tzn. brały je pod swoją opiekę w zamian za włączenie do nazwy klubu nazwy przedsiębiorstwa. U nas niestety nie zgodzono się na takie rozwiązanie.

– Panie Józefie, proszę mi powiedzieć, kiedy odbywały się treningi?

– Treningi odbywały się dwa razy w tygodniu - we wtorki i piątki. Każdy z nas musiał wyprać sobie koszulkę, wypastować buty i wyprać sztuce - były to ochraniacze na golenie.

– Jak w tamtych latach było przygotowywane boisko do meczu, w jaki sposób docieraliście na mecze, gdzie mieściła się pierwsza szatnia?

– I to jest dobre pytanie! Naszą kosiarką były krowy, które wypasane były na boisku oraz kosa ręczna. Oczywiście boisko zawsze były uprzągnięte z odchodów. Przez wiele lat boiskiem zajmował się pan Krawczyk, który zawsze dbał, by były wysypane linie, a sprzęt był zawsze na swoim miejscu. Transport był przeróżny, np. na traktorze, do którego był doczepiony wóz... Nie zapomnę jak jechaliśmy na mecz do Podłęża, a po drodze napotkaliśmy funkcjonariuszy MO, którzy jak nas zobaczyli chwycili się za głowy... To były czasy! Teraz jest to nie do pomyślenia. Pierwsza szatnia znajdowała się w obecnym Urzędzie Gminy, choć szatnia to za dużo powiedziane. Stamtąd pieszo chodziliśmy na boisko.

– W jaki sposób pozyskiwaliście sprzęt do klubu?

– To były bardzo ciężkie czasy, ponieważ nie mogliśmy zwyczajnie pójść sobie do sklepu i kupić co nam się żywnie podoba. Każdy z nas, jeśli pracował w miejscu, gdzie miał dostęp do takich akcesoriów, zwyczajnie starał się je jakoś pozyskać. Może i wstyd się przyznać, ale nieraz zwyczajnie wynosiliśmy buty, by mieć w czym grać. Teraz z perspektywy czasu wydaje się to wręcz niemożliwe, ale takie były czasy - wszystko musieliśmy sobie na własną rękę załatwiać.

– Jak wyglądała Pańska historia z piłką?

– Swój pierwszy mecz w seniorach zagrałem w 1951 roku, mając 17 lat. Razem ze mną grali między innymi Franek Piórkowski, Błażej Bińczycki, Franek Pietrzyk, Piotrek Pietrzyk, Furladzy, Franek Bystroni i Władysław



Klub sportowy Zieleńczanka w latach 50-tych XX wieku

Bystroni. Już nie pamiętam reszty zawodników z imienia... Trenerem był Tadeusz Widlak.

– Na jakiej pozycji pan grał?

– Grałem na lewej pomocy razem z Frankiem Bystroniem. On grał w środku, był niesamowitym zawodnikiem. Władysław Bystroni grał z prawej strony. To była taka nasza święta trójca. Były to wspaniałe chwile w moim życiu. Z zawodników, z którymi grałem, to jeszcze Bysiu Sadzik, Stefan Królik, Kuchara z Witkowic, Maniek Krawczyk, Staszek Baran, Tadeusz Szronek, Mietek Krawus. To były czasy... Nie wiem czy wiecie jak wyglądała piłka, którą rozgrywaliśmy zawody. Piłka w tamtych czasach była to dwu- trzypasówka. To była normalna dętka, którą wkładano do środka sztydłem, a rzemieniem się sznurowało. Jak pani sądzi ile posiadaliśmy takich piłek? Jedną, a jak się udało, to góra dwie. Kiedy piłka pękła, mecz zostawał zwyczajnie przerwany. Pamiętam jak w Toniach grali mecz, pękła im piłka i zmuszeni byli poczekać aż my skończymy mecz, żeby pożyczyć jedną od nas, co teraz jest nie do pomyślenia.

– Czy w latach kiedy pan grał rozgrywane były jakieś mecze specjalne – charytatywne, integracyjne?

– Można powiedzieć, że tak, ponieważ w Krakowie istniała drużyna głuchoniemych, z którym rozgrywaliśmy mecze. Oczywiście na taki mecz sędzia musiał zaopatrzyć się w chorągiewkę, którą trzymał w dłoni podczas sędziowania całego meczu. To nie były łatwe mecze - to byli niesamowici zawodnicy.

– Jaki mecz wspomina pan najbardziej?

– Był taki klub Stal Kmita Zabierzów, gdzie zebrani zostali zawodnicy, którzy wyjechali na obóz kondycyjny do Zakopanego. Po dwóch tygodniach przyjechali do nas do Zielonek na mecz. Wiosną boisko było straszliwie mokre. Nikt nie był w stanie wygrać z nami meczu na błocie, ponieważ mieliśmy już swoje sposoby. Nikt nas nie był w stanie ogrzać. 10 minut przed końcem meczu jeden z zawodników przeciwnej drużyny mówi „my są po obozie, a już biegać nie możemy, a wy jak szatany, jak wy to robicie, skąd siły bierzecie?” Przegrali z nami.

– Czy w tamtych czasach również dochodziło do poważnych kontuzji?

– W dawniejszych czasach też dochodziło do poważnych wypadków. Nie zapomnę jak Stasiowi Fliśnikowi na meczu w Toniach, bramkarz Czechowski skoczył na nogę, czego efektem było okropne złamanie otwarte. Proszę sobie wyobrazić, że w tamtych czasach ktoś musiał pojechać na rowerze na Wyki by wezwać pogotowie, a zawodnik nadal był na boisku...

– Jak pan uważa, co przyczyniło się do tego, że klub jest na takim poziomie?

– Świat poszedł razem ze sportem do przodu, co cieszy! Dużo się zmieniło, piłkarze zaczęli traktować piłkę jak zawód - dawniej była to jedynie pasja, teraz to zawód, praca. Macie trybunę, o której nie byliśmy wtedy w stanie nawet pomarzyć. Budynek przy murawie, w którym możecie się przebrać, umyć, a dawniej, szkoda mówić. Czasy mają duże znaczenie, posiadacie dotacje na utrzymanie klubu, posiadacie kosiarki - odpowiednik kosi i krowy za moich czasów. Teraz jest trudniej wam utrzymać zawodników niż klub.

Rozmawiała Anna Sieńko

**OKNA PCV
DREWNIANE I
ALUMINIOWE**

**ROLETY
ŻALUZJE
MOSKITIERY**

**BRAMY
GARAŻOWE**

SYSTEMY G-K

TYNKI I FARBY



**012 418-42-63
698 373-944
698 373-945**

**super atrakcyjne ceny okien
bogata paleta kolorów**

**rolety zewnętrzne podtynkowe
rolety zewnętrzne adaptacyjne
rolety i żaluzje wewnętrzne
moskitiery już od 46 zł/szt***

**Systemy Suchej Zabudowy GK
UD 30 - 1,01 netto/mb
CD 60 - 1,46 netto/mb
ES 60/125 - 0,20 szt.**

**Farby KABE
farba biała akrylowa już od 3,84/litr*
farba kolorowa akrylowa już od 6,12/litr*
* ceny netto**






**ul. Warszawska 15, Węgrzce k/Krakowa
budynek KRAK FLIZ - I piętro**

WWW.OKNOTHERM.COM.PL

Shamrock
School of Languages
Zielonki

SZKOŁA JĘZYKOWA w Zielonkach

ZAPRASZA NA KURSY JĘZYKOWE DLA DZIECI, DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY

-  **angielski, niemiecki, hiszpański, włoski, rosyjski i inne**
-  **specjalny program dla dzieci Shamrock Step1, Step2, Step3**
-  **angielski i zajęcia muzyczne dla najmłodszych Shamrock Babies od 2 roczku**
-  **kursy indywidualne i grupowe w domu lub firmie Klienta Shamrock In-Home**
-  **tłumaczenia zwykłe i przysięgłe, korekty językowe, obsługa językowa imprez**

www.AngielskiZielonki.pl

mail: biuro@angielskizielonki.pl

**503-39-50-60
502-273-500**

**ZIELONKI
UL. KRAKOWSKIE
PRZEDMIEŚCIE 79**

**ZESTAW KSIĄŻEK GRATIS !!! -> dla osób, które
w dniach od 1 do 14 września 2010 zapiszą się na kurs
językowy w Szkole Shamrock okazując niniejszą reklamę**

SPRZEDAMGO**MOBILNY KOMIS SAMOCHODOWY**

NIE WIESZ JAK SKUTECZNIE SPRZEDAĆ SAMOCHÓD ?

NIE MASZ CZASU NA SPRZEDAWANIE SAMOCHODU ?

CHCESZ BEZPIECZNIE KUPIĆ SAMOCHÓD ?

Mobilny Komis Samochodowy

został stworzony dla tych, którzy chcą profesjonalnie i bezproblemowo sprzedać lub kupić samochód a jednocześnie nie chcą ponosić zbędnych kosztów.

KORZYŚCI:

- Brak kosztów za przyjęcie samochodu do Mobilnego Komis
- Oszczędność cennego czasu i pieniędzy
- Brak konieczności unieruchamiania pojazdu
- Jawność transakcji, brak możliwości utraty pojazdu
- Szczegółowy opis ogłoszenia na stronie www.sprzedamgo.pl oraz w 20 najbardziej liczących się na rynku portalach motoryzacyjnych
- Profesjonalnie zrobione zdjęcia pojazdu

Zapraszamy do naszego oddziału:

Kraków - Węgrzce
ul. Forteczna 1
32-086 Węgrzce

tel. 888 777 379
888 777 194

INFOLINIA: 0 888 777 787 INTERNET: WWW.SPRZEDAMGO.PL

Pracownia Meblarska
oferuje:

**Kuchnie Na Wymiar****Szafy Przesuwne****Meble Na Wymiar**

Przyjdź do nas z wyceną konkurencji!
 My zrobimy to samo tylko że taniej!

tel. 784 288 641**tel. 796 791 794****tel. 794 795 791**

Do końca września
RABAT 10% NA SZAFY

Zadzwoń i zamów u nas pomiar!



Ul. Forteczna 1
 I p. lok. 101
 Węgrzce

Czynne:
 pn - pt 9 - 17
 sob 10 - 13

www.pracownia-meblarska.pl**Centrum Języków Obcych****Extra Lingua w Bibicach**

zaprasza na kursy językowe

- angielski, hiszpański, włoski, niemiecki, francuski, rosyjski
- wszystkie poziomy zaawansowania
- angielski dla najmłodszych - od 1.5 roku !
- przygotowanie do egzaminów
- zajęcia indywidualne i grupowe z dojazdem do ucznia
- szkolenia specjalistyczne dla firm
- język angielski dla wojska wg STANAG 6001
- małe grupy (3-10 osób)
- konkurencyjne ceny; rabaty

Zapraszamy na naszą stronę internetową:

www.extralingua.plmail: biuro@extralingua.pl**Bibice, ul. Warszawska 63a**

tel. 12 346-1-346

tel. 509 960 405

tel. 604 498 910

KIEROWNIK BUDOWY

Nadzory budów

Przeglądy techniczne budynków

720-579-783

500-800-057

GEODEZJA

Wykonywanie map tyczenie - podziały - wznowienia
rozgraniczenia - inwentaryzacje - obsługa inwestycji

inż. Robert Dudziński

Geodeta uprawniony nr. upr. 20151

tel. 501 468 566

e-mail: rd.geodezja@wp.pl

Nie masz czasu, chęci, a przede wszystkim pomysłu na zorganizowanie przyjęcia urodzinowego czy zabawy dla dziecka, przeraża Cię całe zamieszanie



**NIE MARTW SIĘ!!!
KOKARDKA CIĘ WYRĘCZY!!!**



Zajmiemy się częściową lub kompleksową organizacją przyjęcia dla Twojego Dziecka w domu lub ogrodzie, w wynajętej sali, w restauracji i innych miejscach.

Przygotowujemy zaproszenia, zapewniamy dekoracje, przebrania dla Animatorów, malujemy buzie w zabawne postaci, przygotowujemy dla dzieci różnorodne gry i zabawy oraz zapewniamy wiele atrakcji.

Również przygotowujemy poczęstunek, tort itp.

Nie musicie się martwić o sprzątanie po zabawie
ZROBIMY TO ZA CIEBIE!!!

DOBRA ZABAWA GWARANTOWANA!!!



KOKARDKA
Tel. 513-435-439
www.kokardka.net



KASACJA - ZŁOMOWANIE POJAZDÓW



Kupię każdy samochód

- Złom, wrak, spalony, po wypadku
- Oraz ciągniki, maszyny rolnicze i inny złom
- Protokół kasacji, plącę gotówką
- Odbieram własnym transportem

tel. 607-131-636, 509-956-046, tel./fax. 12-388-41-98

AGII FINANSE

Autoryzowany Przedstawiciel ING
Usługi finansowe świadczy usługi
pośrednictwa finansowego w zakresie

- Ubezpieczeń na życie
- Otwartego Funduszu Emerytalnego
- Ubezpieczeń Grupowych
- Indywidualnych Kont Emerytalnych (IKE)
- Funduszy inwestycyjnych
- Kredytów hipotecznych
- Bankowych Kont Firmowych

KURSY KOMPUTEROWE

- kursy **INDYWIDUALNE**
 - **10 - letnie doświadczenie**
 - **mgr pedagogiki, informatyki**
 - **możliwy dojazd do ucznia**
 - **dowolne terminy i godziny**
 - **zajęcia odbywają się od godz. 7.00 do 21.00 !**
 - **zajęcia odbywają się od poniedziałku do soboty !**
 - **uczę dzieci i seniorów**
 - **pomoc przy zakupie komp.**
- (12)422-07-30 , 501-179-640**

Usługi Koparko-ładowarka



Zakład Budowlano-Instalacyjny

Zielonki

Tel. 605 202 239

BIURO RACHUNKOWE RACH - MAR

proponuje tanią i szybką obsługę:

- * KSIĄŻKA PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW
- * RYCZAŁT EWIDENCJONOWANY
- * ROZLICZENIA Z US
 - * PODATEK DOCHODOWY
 - * PODATEK VAT
- * ROZLICZENIA Z ZUS
- * KADRY, PŁACE

Jeśli nie masz czasu na prowadzenie księgowości swojej firmy...

ZADZWOŃ!

tel. 012 285-81-14, 503-150-761

ul. Warszawska 28

32-086 Węgrzce

czynne: 9.00 - 16.00

e-mail: rach-mar@o2.pl

Stomatologia

ZIELONKI CENTRUM (nad Apteką)
ul. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 87 II p.
e-mail annakrzywda@vp.pl
tel. 012-419-43-24
kom. 0608-167-578

Rentgen zębów

GODZINY PRZYJĘĆ :	pon.	15.00 - 19.00
	wt.	8.00 - 13.00
	śr.	15.00 - 19.00
	czw.	8.00 - 13.00
	pt.	15.00 - 19.00
	sob.	8.00 - 12.00

Fachowa i szybka pomoc!
(...Umówisz się przez telefon, osobiście lub internet)

- NOWOCZESNA STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA ESTETYCZNA I DZIECIĘCA

- WYPEŁNIENIE ŚWIATŁOUTWARDZALNE JUŻ OD 80 ZŁ

- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA

- PROTETYKA

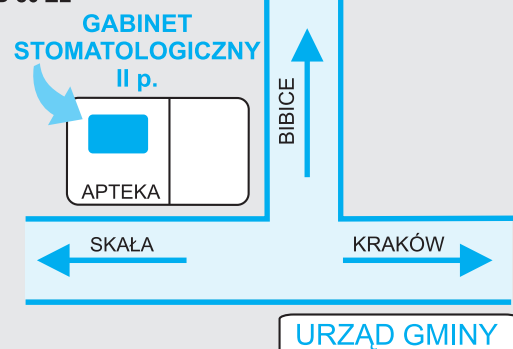
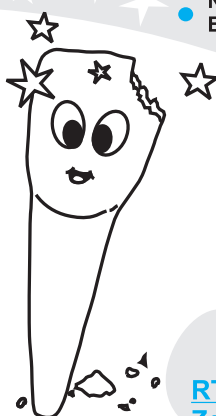
- BEZBOLEŚNIE

- NAJNOWOCZEŚNIEJSZY SPRZĘT

- NOWOŚĆ - wybielanie lampą Beyond

RTG zębów na miejscu - jedyny w Zielonkach
Zdjęcia w ciągu jednej minuty

(po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym)





KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW OFERUJE OPIEKĘ CAŁODZIENNĄ
DLA DZIECI OD 4 MIESIĄCA ŻYCIA DO 4 LAT.
ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z OFERTĄ

UL. GALICYJSKA 24, 32-087 ZIELONKI

TEL. 509 246 368

KLUB@KLUBDLADZIECI.PL

WWW.KLUBDLADZIECI.PL



- Na tydzień i co dzień -

Delikatesy Centrum

Węgrzce-Bibice ul. Warszawska 73 obok Hotelu Kosynier
pon. - sob. 6⁰⁰ - 22⁰⁰ niedz. i św. 9³⁰ - 20⁰⁰

Zapraszamy na zakupy !!!